

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Dziś i dni następnych!

Kino-Teatr Najpotężniejszy film z udziałem naszej rodaczki POLI NEGRI p. t.

"AS" Tango Notturmo

Film o niebywałym napięciu. Miłość Matki.

O godz. 13. Prokurator Andrejew

Początek o godz. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Dziś Węgrzy wkroczą do Słowacji a w Wiedniu rozpoczyna się arbitraż

Cała uwaga opinii europejskiej skierowuje się na Wiedeń, gdzie we środę dn. 2 listopada rozpocznie się arbitrażowa konferencja włosko - niemiecka w sprawie wytyczenia nowych granic między Czechosłowacją a Węgrami.

Węgrzy oczekują, że w Wiedniu zostanie załatwiona nie tylko sprawa spornych terenów należących obecnie do Słowacji, lecz także sprawa Rusi Podkarpackiej, a więc wspólnej granicy polsko - węgierskiej.

Jak wynika z depeesz, Niemcy nie traktują tej drugiej sprawy za pilną, choć wynikało z ostatnich oświadczeń, że w Rzymie podczas wizyty min. Ribbentropa los Rusi Podkarpackiej na korzyść Węgier został przesadzony.

BERLIN. Zagadnieniem dnia w Berlinie jest arbitraż niemiecko - włoski w sprawie węgiersko - czechosłowackiej.

W tutejszych kołach politycznych oświadcza się, że arbitraż ograniczać się będzie do wytyczenia ściśle etnograficznych granic między Węgrami a Czechosłowacją.

Wysuną się może w dalszym etapie kwestie gospodarczych i politycznych konieczności na terenie Rusi Podkarpackiej. Te kwestie stanowią mogłyby następnie przedmiot dwustronnych rozmów między Budapesztem i Pragą.

Wówczas będzie musiało ewentualnie obowiązywać prawo samostanowienia miejscowej ludności. W oświetleniu więc tutejszych czynników politycznych załatwienie w obecnej fazie rozmów całokształtu rewizyjki węgierskich nie nastąpi.

"Lokal Anzeiger" podkreśla, że na terenie Rusi Podkarpackiej ludności przysługuje prawo samostanowienia o sobie, ale zaznacza, że kwestia ta jednak chwilowo nie jest palącą.

BUDAPESZT. Dzienniki węgierskie podkreślają, że w obecnej chwili pozostają tylko dwie sprawy do załatwienia, a mianowicie: Słowacji i Rusi Podkarpackiej. Sprawy te muszą być rozstrzygnięte na podstawie prawa samostanowienia na rodów, które zostało uznane przez całą Europę.

BUDAPESZT. Węgierskie koła polityczne są zdania, że sprawa odstąpienia Węgom Koszyc została już postanowiona w czasie pobytu ministra von Ribbentropa w Rzymie.

Słychać nawet głosy, że Użhorod i Munkacz miałyby również przypaść Węgom, podczas gdy Nitra i Bratislava pozostaną ostatecznie przy Słowacji.

PRAGA. W tutejszych kołach politycznych mówi się wiele na temat zbliżającej się konferencji w Wiedniu.

Powstrzymując się od jakichkolwiek przypuszczeń co do wyników tej konferencji, należy

stwierdzić, że wśród decydujących czynników praskich, z dużym niepokojem oczekuje się zakończenia tej konferencji ze względu na to, że natychmiast po załatwieniu sprawy czesko - węgierskiej, Praga zajmie zdecydowaną pozycję wobec Słowacji.

Będzie to polegało na tym, że centralny rząd praski, jak twierdzą w Pradze, przystąpi do likwidacji wszystkich koncesji, u

dzielanym Słowakom łącznie ze zlikwidowaniem obecnego rządu słowackiego.

Na Słowacji wprowadzony zostanie, wedle krążących pogłosek, czeski zarząd krajowy, regulujący w uzależnieniu od Pragi wszystkie sprawy słowackie.

BUDAPESZT. Minister Spraw Zagranicznych Kanya, zaproszony przez Włochy i Niemcy, wyjedzie dziś po południu do Wiednia w towarzystwie ministra Wyznań hr. Teleki, szefa gabinetu ministra pełnomocnego hr. Csaky oraz członków delegacji węgierskiej.

RZYM. Wczoraj wieczorem wyjechał do Wiednia minister Spraw Zagranicznych Ciano, któremu towarzyszą członkowie jego gabinetu. Po drodze minister Ciano zatrzyma się na kilka godzin na Brennerze.

DELEGACJA WĘGIERSKA W BRATYSŁAWIE.

BRATYSŁAWA. Do Bratysławy przyjechała wczoraj po południu wojskowa delegacja węgierska celem rozpoczęcia wstępnych pertraktacji w sprawach granicznych węgiersko - słowackich.

Delegację prowadzi płk. Andorka oraz kpt. Szentpeteri. O godz. 18-ej odbyło się pierwsze posiedzenie z delegacją czechosłowacką, której przewodniczył gen. Viest.

Prace mieszanej komisji węgiersko - słowackiej potrwać przypuszczalnie kilka dni, a członkowie pozostaną w Bratysławie aż do ukończenia okupacji przez armię węgierską terytoriów, mających przypaść Węgrom.

Z dobrze poinformowanych źródeł, dowiadujemy się, że okupacja tych terytoriów ma się rozpocząć we środę, t. j. dnia 2 listopada.

Poborowi a wybory do Sejmu

Chcąc umożliwić wszystkim poborowym, podlegającym wcielaniu wzięcia udziału w głosowaniu do Sejmu, minister Spraw Wojskowych przesunął termin wcielania z dnia 7.11 na 8.11 b. r.

Poborowi posiadający karty powołania z terminem stawiennictwa 7.11 mogą stawić się w wyznaczonych formacjach w dniu 8.11 b. r.

Władze kolejowe będą honorowały w tym dniu karty powołania wystawione z ważnością do 7.11 b. r.

Handlowej.

Bardzo ciekawą jest nominacja sir Johna Andersona lordem strażnikiem tajnej pieczęci.

Stanowisko lorda strażnika tajnej pieczęci jest pewnego rodzaju synekura, posiadająca znaczenie tradycyjne, ale do urzędu tego nie jest przywiązany żaden określony resort.

Na stanowisko to często powoływani są politycy, których udział w rządzie uważany jest za pożyteczny i którzy pod tą pokrywką upoważnieni zostali do przeprowadzenia specjalnych prac.

W swoim czasie min. Thomas mianowany był lordem strażnika

tajnej pieczęci po to, aby zająć się specjalnie zagadnieniem bezrobocia, min Eden przed 4 laty był lordem strażnikiem tajnej pieczęci, aby zająć się specjalnie sprawą Ligi Narodów.

Lord Anderson ma zająć się zorganizowaniem t. zw. cywilnej obrony państwa.

Minister Dominiów w miejsce zmarłego lorda Stanley'a został mianowany minister Kolonii Malcolm Mac Donald, który zatrzymał swą dawną tekę i będzie łączył oba resorty.

Przeprowadzona obecnie rekonstrukcja gabinetu nie zmienia w niczym charakteru rządu Chamberlaina.

Ruś Podkarpacka krwawi w nieustannych walkach z Czechami

UZHOROD. W ciągu dnia wczorajszego doszło znowu do krwawych zająć na Rusi Podkarpackiej, wymownie świadczą o tym, że ludność tutejsza niestrudzenie walczy o swą wolność.

We wsiach Wyżka i Roztoki Nipne miejscowa ludność rozbroiła posterunki żandarmerii i zdemolowała lokale „Proświasty”.

Około godz. 15-ej wysłano

ekspedycję „pacyfikacyjną” w składzie jednej kompanii piechoty. Zdesperowani wieśniacy przywitani ją ogniem karabinowym. Czesi odpowiedzieli ogniem karabinów maszynowych. Na razie ustalono, że po stronie wieśniaków jest 6 zabitych i 23 rannych.

PRAGA. Dowiadujemy się z kół dobrze poinformowanych że w dniu wczorajszym premier karpatorski ks. Wołoszyn, który bawił w Pradze, złożył na ręce premiera rządu centralnego gen. Syrového wniosek w sprawie nakazu aresztowania ministra pełnomocnego Rusi Podkarpackiej Fencika.

Minister Fencik podobnie, jak b. premier Brody, oskarżony jest przez ks. Wołoszyna o zdradę stanu. Oficjalne koła praskie odmawiają wyjaśnień.

Bestialski morderca narzeczonej skazany na 15 lat więzienia

W procesie Tadeusza Michalaka puścił się morderstwa z premedytacją i krytycznego dnia czatował na ofiarę, by móc w stosownej chwili wyrzucić na niej straszliwą zemstę.

Słowa wyroku wstrząsnęły oskarżonym jak i licznie zgromadzoną publicznością.

Zmiany w rządzie angielskim

Lord Runciman wszedł do gabinetu

LONDYN. Po posiedzeniu gabinetu, który zasiadł wczoraj po południu, ogłoszono nominacje, względnie zmiany w składzie rządu brytyjskiego.

Dotychczasowy lord prezydent tajnej rady królewskiej lord Hailsham, który przechodził niedawno ciężką chorobę i którego zły stan zdrowia już od pewnego czasu zapowiadał wycofanie się z rządu, ustąpił, a na jego miejsce prezydentem tajnej rady królewskiej mianowany został lord Runciman, który po rocznej nieobecności powraca znowu do gabinetu.

Runciman był, jak wiadomo, poprzednio przez długie lata ministrem Handlu i ustąpił jedynie dlatego, że po śmierci swego ojca odziedziczył tytuł lorda, zmuszony był zająć się sprawami spadkowymi olbrzymiej fortuny magnata żelugowego.

Powołanie Runcimana z powrotem do gabinetu jest poniekąd wyrazem uznania dla jego pracy w związku z zatargiem czechosłowackim, poza tym zaś premier Chamberlain pragnie skorzystać z rad tego doświadczonego polityka liberalnego, który również jako jeden z największych znawców spraw żelugowych zająć się ma reorganizacją brytyjskiej marynarki

Czwarty zrównoważony budżet

Wydatki na oświatę zostały zwiększone

Dnia 31 października b. r. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tym Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy skarbowej na rok 1939-40 wraz z preliminarzem budżetowym na ten okres.

Wskazywał się w dochodach i wydatkach kwota 2.523 mil. zł. z drobna nadwyżką dochodów nad wydatkami i będzie liczyć od roku budżetowego 1938-39 czwartym z kolei zrównoważonym budżetem Państwa.

Budżet na rok 1938-39 ustala, jak wiadomo, wydatki i dochody w kwocie ok. 2.475 mil. zł. — nowy preliminarz jest zatem wyższy o kwotę ok. 48 mil. zł., czyli o 1,94 procent.

Z kwoty, o którą podwyższono preliminarz budżetowy na rok 1939-40

przypada 217 mil. zł. na budżet Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, z przeznaczeniem przede wszystkim na cele szkolnictwa ogólnokształcącego.

Pozostały wzrost został spowodowany w przeważającej mierze koniecznością podwyższenia obsługi długów oraz pokrycia zobowiązań Skarbu Państwa, wynikających z obowiązujących ustaw, zwłaszcza w zakresie dopłat Skarbu do ubezpieczeń społecznych, oraz emerytur i rent inwalidzkich.

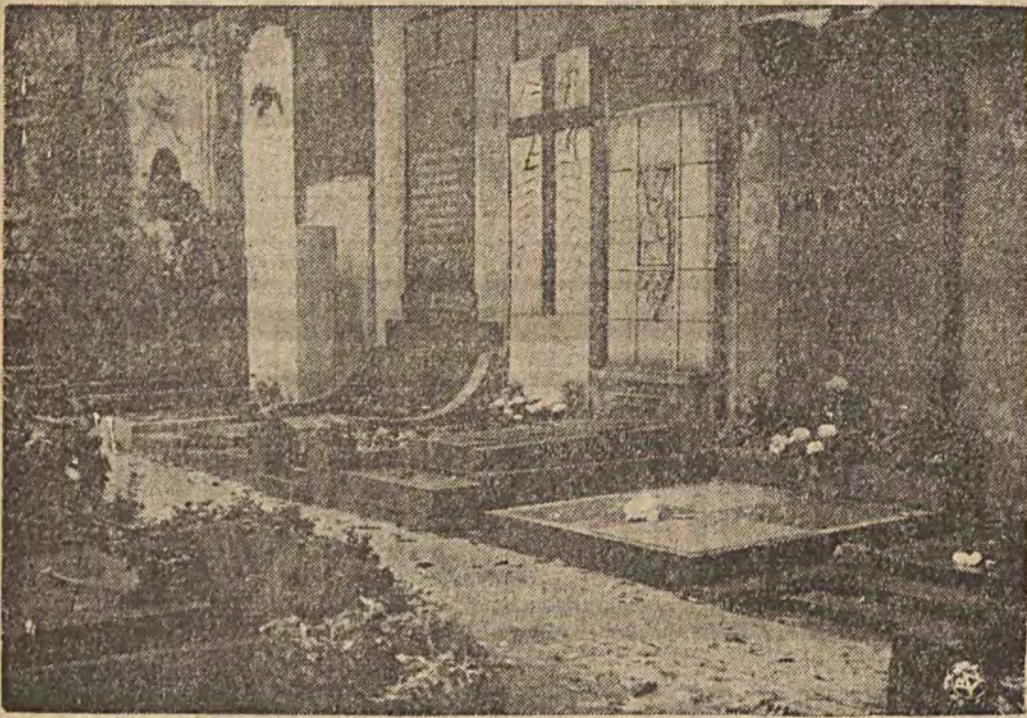
Kwota preliminowanych na rok 1939-40 dochodów jest wyższa od dochodów budżetu r. 1938-39 o ok. 48 mil. zł., bez nałożenia nowych obciążeń.

Następnie Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu Prezydenta Rzplitej

w sprawie tymczasowego uregulowania ubezwłasnowolnionych na odzyskanych ziemiach Śląska Cieszyńskiego.

Dekret ten reguluje kwestię udzielenia zasiłków dla osób, które są uprawnione do świadczeń z czechosłowackich instytucji ubezpieczeniowych, a którym z powodu zamieszkania w Polsce instytucje czechosłowackie świadczeń nie udzielają.

Z kolei Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie o zmianie granic powiatów sandomierskiego i tarnobrzęskiego. Zmiany te polegają na włączeniu do powiatu sandomierskiego terenu po prawej stronie Wisły w powiecie tarnobrzęskim, mającego charakter dzielnicy podmiejskiej Sandomierza i z miastem tym ściśle gospodarczo zespolonego.

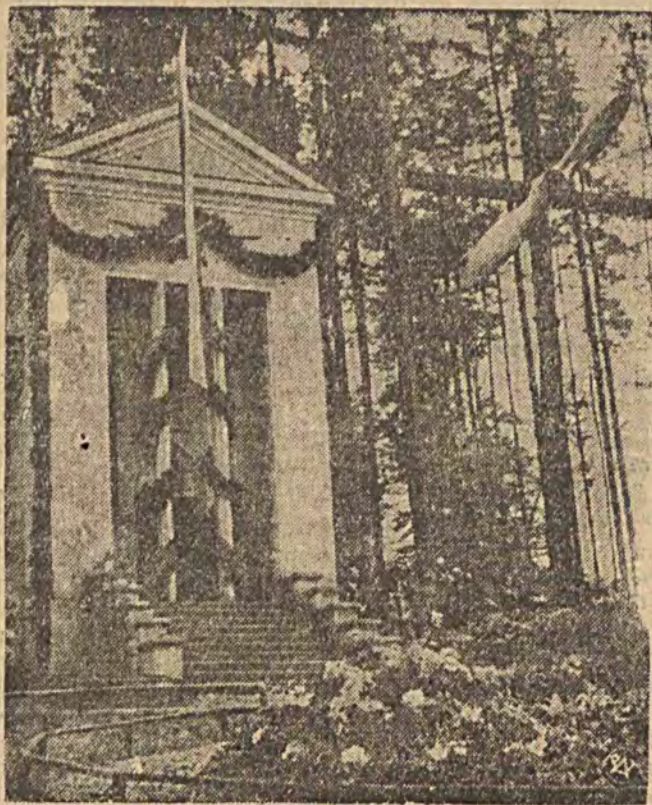


Kwaterna Zasłużonych na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Na prawo grób bohaterów-przestworzy Zwirki i Wigury.



Groby powstańców na cmentarzu na Powązkach w Warszawie

W dniu Tych, którzy śpią snem wiecznym Tłumne pielgrzymki na groby najbliższych



Lotnictwo polskie złożyło swój hołd cieniem bohaterów przestworzy ś. p. kpt. Zwirki i inż. Wigury na miejscu tragicznej katastrofy w Cierlicku. Przybyły delegacje wszystkich Aeroklubów R. P., celem złożenia u stóp Mauzoleum bohaterów pilotów wieńców, jako symbol hołdu Polski Skrzydlatej. Mauzoleum kpt. Zwirki i inż. Wigury w Cierlicku, odzyskanym przez Polskę. Na prawo krzyż — miejsce tragicznej katastrofy.

Dzień 2-go listopada, święto pamięci o Tych, którzy od nas odeszli, wyróżnia się ze wszystkich dni roku swą powagą, skupionym milczeniem i cichym, rozpościerającym się wszędzie smutkiem.

Przygnieci ciążymi troskami w walce o chleb codzienny, nie mamy czasu na rozpamiętywanie krzywdy, którą los nam wyrządził, zabierając od nas na zawsze kogoś ukochanego.

Obrasta darnią mogiła, ból w sercu łagodzi się, zaciera. Czasem tylko żal zatarga silniej w duszy, zapelni lżą oko. Czas, najlepszy lekarz, koi i łagodzi smutek.

W dniu dzisiejszym odżywają jednak bolesne wspomnienia. Idziemy na cmentarz, gdzie pod ogołoconymi już z liści drzewami, śpią snem wiecznym nasi najbliżsi.

Dziś jest Ich święto.

MIGAJĄ PŁOMYKI ŚWIEC.

Przez szeroko otwarte bramy cmentarza Powązkowskiego wlewa się bez przerwy strumień

lampek, zapalanych na grobach. Przybywa ich coraz więcej. Świeciste punkciki zatracają się w cieniach, wplatając migotliwy swój blask w szept pacierzy. Za palają się. Już są ich setki. Są tysiące.

W chłodny, przejmujący deszczem, wilgotny wieczór listopadowy żywi przyszli do umarłych, aby przy ich mogiłach zanieść przed Tron Przedwiecznego swą skargę na zły los, który zabrał bezlitośnie najukochańszych.

Nad małą, dziecięcą mogiłą, kłęczy szczupła, blada kobieta. Splecione w modlitwie ręce bezludzki. Na wszystkich twarzach maluje się skupienie i powaga. Gdzie nie gdzie, na pobludłej twarzy w czerń przybranej kobiety, lży. Głośnie słowa nie mącą ciszy.

Mrok, wczesnego, jesiennego wieczoru, otula w swój płaszcz Miasto Umarłych. Migocą przez splecione gałązki krzewów i drzew nikle światelka świec i władnie spoczywają na żelaz-

nych słupkach, podtrzymujących ciężki łańcuch, okalający mogiłę.

Matka nad grobem dziecka. Obok niej mężczyzna nad mogiłą żony. Siostra oplakuje brata-Syn — ojca. Wszędzie, gdzie spojrzeć, żywi rozmawiają z umarłymi. Tysiące pełzających płomyków, tysiące tych, którzy w skardze żal przyszli ukoić.

Ciężkie krople jesiennego dżdżu padają z drzew jak lży na mogiły i głowy kłęczących przy nich ludzi.

TAM, GDZIE NIKT NIE PŁACZE.

Mało, bardzo mało ludzi odwiedza w Dzień Zaduszny cmentarz wojskowy. To tu, to tam tylko widać kłęczącą postać. Pusto i cicho. Rzadko gdzie szept pacierza od mogiły odmawianego, popłynie przez mrok.

Długi rząd jednakowych, niskich krzyżyków. Kwatery poległych. Nie na każdej mogile zobaczyć tu można tablicę z nazwiskiem. Nieznany żołnierz. Na innych znowu deszcze i zawieruchy zmyły napis. I on nieznany. Gdzie poległ? Kto on?

W rejestrze niebieskim znaleźćby tylko można odpowiedź na to pytanie.

Łańcuch krzyży, miliony nazwisk. Leżą tu Niemcy, Rosjanie, Węgrzy, Serbowie, Polacy... Kiedyś wrogowie zacięci — dziś w majestacie śmierci zbratani na wieki. Nad każdym z tych grobów krąży dziś czyjaś myśl, hen, z daleka wybiegająca. Nad wielką, wspólną mogiłą poległych krąży ich bardzo, bardzo wiele.

Te groby nie są jednak jeszcze najsmutniejszymi grobami. **TE, O KTÓRYCH WIE TYLKO BOG.**

Wszędzie, gdzie tylko dotarła straszliwa zamieć żelaza i ognia wojny, rozsiane są tysiące mogił, o których wie tylko Bóg. Zielona darni, polne kwiaty i szumiące łany zbóż kryją zardrośnie tajemnicę wiecznego spoczynku żołnierza.

Czasem tylko łopata lub pług oracza zgrzytnie na kościach poległego za ojczyznę rycerza.

Leżą, śniąc w mogile żołnierski sen o tym, że śmierć ich nie

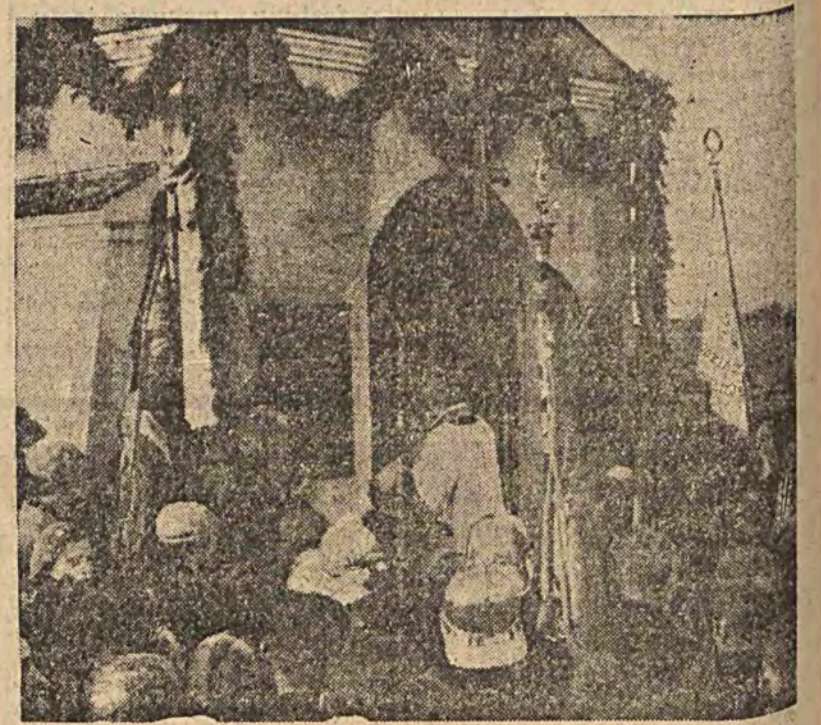
była daremną ofiarą krwi. Nad grobami ich wiatr tylko szepce pacierze...

Im i wszystkim innym, spo-

czywających w milionach grobów na świecie całym rozsianych — Wieczne Odpoczywanie. (rozw.)



Gen Bortnowski w towarzystwie Małżonki i syna ś. p. kpt. Zwirki w otoczeniu przedstawicieli Aeroklubów, podczas uroczystości ku czci kpt. Zwirki i inż. Wigury w Cierlicku.



W Bednarach pod Łowiczem odbyło się wczoraj uroczyste poświęcenie kaplicy pomnika, wzniesionej przez miejscową ludność dla uczczenia bohaterskiej śmierci Legionistów I Brygady w 1914 r.

Na zdjęciu moment poświęcenia kaplicy.



PRZY CIERPIENIACH wątroby, żółdka, kłuszek, nerek lub pęcherza stosuje się **SOK ŚWIĘTOJAŃSKIEGO** Ziela Magistra EDWARDA GOBIECA, Warszawa, Miodowa 14.

Apteki i drogerie

Przedruk wzbroniony

Wesoły Kącik

Rady człowieka doświadczonego

Poniższe rady zebrałem z różnych starych i mądrych ksiąg, i polecam je uwadze Czytelników.

Rada dla kawalerów.
Nie żęń się z młodą kobietą, która jest chora.
Ale jeszcze gorzej ożenić się ze starą kobietą, która jest zdrowa.

Rady dla spragnionych uczucia
Czujesz się osamotniony. Nikt o tobie nie myśli, nikt o tobie nie pamięta!
Czy chcesz, żeby był ktoś, kto by stale myślał o tobie? Kto by nigdy o tobie nie zapomniał?

Pożycz od niego 20 złotych i nie zwracaj! Wciąż będzie myślał o tobie! Nigdy nie zapomni!

Rada dla oszczędnych panów.
Gdy wchodzisz z damą do restauracji, powiedz od razu po zajęciu stolika.

Boże! Jak pani ostatnio wygląda!
Z pewnością już nic nie będzie jadła i rachunek będzie nie wielki.

Rada dla gościnnych gospodarzy.
Gościom nie wypada patrzeć na ręce. Ale jeżeli masz na stole srebrne nakrycia i boisz się, żeby ci coś nie zginęło, wtedy powiedz z zachwytem:

— Jakie pani (względnie pan) ma piękne ręce.
Już wtedy możesz, nie obrażając gościa, patrzeć mu bez przerwy na ręce!

Dla ludzi niecierpliwych.
Długo ci się czas i chcesz, żeby prędzej przeleciał? Wystaw trzymiesięczny weksel.

Trzy miesiące przelecają, jak strzała. Nie zdążyś się obejrzeć, a już trzeba płacić.

Rada dla nianiek i bon.
Przygotowując kąpiel dla dziecka, trzeba pamiętać, żeby woda nie była ani za zimna, ani za gorąca.

Sprawdzić można bardzo łatwo. Wsadza się dziecko do wody. Jeżeli dziecko robi się czerwone — woda jest za gorąca. Jeżeli robi się sine — woda jest za zimna.

Rada dla wszystkich.
Nie bój się śmierci. Bo śmierć przecież przychodzi dopiero wtedy, kiedy i tak życie się już kończy.

Zebrał
Napoleon Sąddek.

RADIO

WARSZAWA I (Raazyn)
ŚRODA, DN. 2. XI. 1938 R.
6.30 „Kiedy ranne”. 6.35 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Transmisja z kościoła. 9.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnal czasu. 12.05 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 — 15.55 Koncert. 15.50 Zagadnienia ludnościowe i gospodarze w Karpatach polskich. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Dom i szkoła. 16.35 Utwory na organach. 17.05 Pierwsze walki o ziemię polską — odczyt. 17.20 Koncert solistów. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język” — audycja. 18.40 „Dyskutujemy”. 19.00 Muzyka salonowa. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 „Rozmowa o życiu i śmierci” — wieczór literacki. 22.00 Muzyka religijna (płyty). 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski w języku angielskim.
WARSZAWA II (Mokotów)
14.00 Zespół muzyczny. 15.00 Nastrojowe obrazy muzyczne. 15.50 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45

PAUL BRINGUIER

Hollywood — raj i piekło kobiet Z wizytą u Mae West

25
Postanowiłem odwiedzić Mae West i poprosiłem Marlenę, aby mi ją przedstawiła.

— Obejdzie się pan bez mojej protekcji — odparła Marlena, — ponieważ przyjmuje ona wszystkich.

Zwróciłem się więc do jej kierownika reklamowego z prośbą, aby mi ją przedstawił. Obiecał że to załatwi i następnego dnia zatelefonował do mnie oświadczając, że Mae West czeka na nas.

O umówionej godzinie znaleźliśmy się w jej mieszkaniu. W jej apartamentach wszystko było z białego lakieru, białej satyny i luster. Nawet fortepian był polakierowany na białe, a sufit był z lustra.

Do pokoju weszła Mae West. Szeroko rozwarłem oczy ze zdumienia. Nie wyobrażałem sobie, że gwiazda w swojej frywolności posunie się aż tak daleko. Była całkiem naga pod niebieskim szlafrocikiem, którego rękawy i kołnierzyk były ozdobione labędzi mi piórami.

Omdlewającym ruchem podała mi swoją tłustą białą rękę i wycedziła przez zęby:

— Hallo boy!

Przez kilka chwil stała nieruchomo, założywszy ręce na biodra i uśmiechała się do mnie, mrugając okiem. Poznać było po niej, że stara się przede mną uchodzić za Mae West z ekranu. Grała przy tym tę rolę dość wulgarnie.

Jej niebieski szlafrok odsłaniał ramiona i szyję. Ściągnięty zaś w pasie uwypuklał jej okrągłe biodra. Mae West jest dość tęgą, raczej niską niż wysoką, ale przy tym jest dobrze zbudowana.

Gdy doszła do wniosku, że przypatrzyłem się jej dostatecznie, poprosiła abym usiadł i

wskazała mi miejsce na kanapie. Zaraz też zajęła miejsce obok mnie i mogłem się dobrze przyjrzeć jej twarzy. Znać w prawdzie po niej, że nie jest już młoda, ale jest jeszcze pociągająca. Jej elastyczna, różowa skóra zachowała niezwykłą świeżość, a krótkie tęgie ręce przypominają ręce dziewczynki.

Mae West zaczęła mi opowiadać o swym następnym filmie.

— Będzie się nazywał — oświadczyła — „Every Day is a Holiday” (Codziennie są wakacje). Niech pan koniecznie zobaczy ten film. Będzie to coś wspaniałego. Gram tam podwójną rolę. W jednej jestem prawdziwą Mae West i jestem blondynką, w drugiej jestem aktorką francuskiego kabaretu z roku 1900, panną Fifi, i jestem brunetką. Będę nosiła staniczek, czarne pończochy, halki z białymi koronkami. Mężczyźni gdy mnie ujrzą w tej roli, nie będą mogli oderwać ode mnie oczu. Będę śpiewała po francusku. Znam francuski, bo moja matka była z pochodzenia Francuzką. Proszę niech pan posłucha.

Mae West podniosła się, zaczęła spacerować tanecznym krokiem po pokoju i śpiewać refren francuskiej piosenki.

Po odśpiewaniu piosenki prosiła abym obejrzał jej apartamenty. Nie mogłem odmówić tej prośbie i rozpoczęliśmy spacer po mieszkaniu. Wszystko tutaj było w tym samym stylu, ściany przeciągnięte białą satyną, meble polakierowane na białe, oraz wszędzie niezliczona ilość poduszek.

ROWER POKOJOWY.
W końcu dotarliśmy do jej sypialni. Stoją w niej tylko trzy przedmioty: olbrzymia toaleta ze złotymi ozdobami, pokryta różnego rodzaju flakonami i złoćmi szkatułkami. Następnie łóżko z baldachimem, z którego go zwisają pompony z białego jedwabiu. Wreszcie w jednym z końców pokoju znajduje się rower na sprężynach, podobny do roweru, na którym trenują cyklisty u siebie w mieszkaniu. Nie mogłem się domyślić czy jest to przedmiot, z którego korzysta gwiazda, czy to tylko swe go rodzaju dekoracja.

To jest cały luksus, w jakim żyje najpopularniejsza w Stanach Zjednoczonych gwiazda. Nie mogą się z nią równać nawet gwiazdy tej miary co Greta Garbo, Marlena Dietrich lub Loretta Young. Bije ona je wszystkie na głowę. Jej sex-appeal jest najbardziej pociągający dla Amerykanów.

Nie ma zresztą czemu się dziwić. Większość Amerykanów to potomkowie traperów, poszukawcy złota i pionierów, i pozostało w nich coś z ich przodków. Z tego też względu posiada dla nich urok kobieta o jasnej cerze, krzepko zbudowana, naga pod swoją czarną jedwabną suknią, która tańczyła w barakach piwiarniach z mężczyznami nie rozstającymi się z bronią, która nie ustępowała im w picciu i w razie potrzeby odpowiadała silnym uderzeniem na ich wulgarne zaloty. I to wszystko odżyło wraz z Mae West. Ona doskonale oddaje ten typ kobiet. Jest ona królową prowincjonalnych kin i pozostanie nią jeszcze bardzo długo. I to jest jeden z powodów dla którego cenzura jej nie rusza, a ligi obrony obywateli nie podnoszą alarmu.

— Nie ta dobra kowbojska kobieta, ale te wszystkie inne aktorki w welurowych sukniach dochodzących im pod szyję demoralizują naszych mężczyzn! — twierdzą surowi cenzorzy amerykańscy.

Mae West odprowadziła mnie do drzwi i jak z góry wiedziałem (uprzedzono mnie bowiem o tym) na zakończenie rzuciła słynne oświadczenie z filmu „Lady Lou”:

— Proszę mnie odwiedzić w najbliższym czasie!
Drzwi zamknęły się za nami

i dopiero teraz zauważyłem, że na słomiance jest napisane wielkimi czerwonymi literami to samo zaproszenie: „Proszę mnie odwiedzić w najbliższym czasie”.

Było to naiwne i ironiczne zaproszenie wyzwanie rzucone obłudzie panującej w Hollywood.

Jutro:
„U najmłodszej z gwiazd”

DINOL — DONT

rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Niesamowite sceny podczas paniki w Ameryce

NOWY JORK. Władze federalne rozpoczęły dochodzenie w sprawie audycji radiowej, opartej na powieści Welsa p. t. „Wojna światów”, która w wielu miejscowościach Stanów Zjednoczonych wywołała nieopisaną panikę.

Ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych w dalszym ciągu napływają wiadomości o wrzeniu, jakie wywołała niesłychanie realistyczna audycja radiowa.

Panika, jaka w wielu miejscowościach opanowała ludność przybierała tak wielkie rozmiary, iż wydaje się nieprawdopodobną.

W osławionej ze swej zaborczości miejscowości Atlanta w stanie Georgia zaczęto przygotowywać się do katastrofy, która zakończy w ogóle istnienie świata. Na ulicach zebrały się tłumy, wznoszące modły.

W miejscowości Orange pewien kierowca samochodu, który słuchał radia, siedząc przy kierownicy, w pewnej chwili zerwał się i pobiegłszy w kierunku pobliskiego kina, wpadł na salę, wypełnioną publicznością, krzyżąc:

— Do Stanów Zjednoczonych wtargnęli mieszkańcy Marsa! Za chwilę budynek ten wyleci w powietrze!

W ciągu niespełna dwóch minut kino całkowicie opustoszało, w tłoku wiele osób poturbowano.

Podobny wypadek wydarzył się w miejscowości Cadwell, gdzie jakiś osobnik wpadł z podobną wiadomością w czasie nabożeństwa do kościoła baptystów, którzy głośno zaczęli modlić się o zbawienie.

W niektórych miejscowościach rozszły się pogłoski o groźbie ataku z powietrza. Wiele lekarzy i pielęgniarek zgłosiło się w charakterze ochotników.

W Pittsburgu w stanie Pensylwania jeden ze znanych obywateli miasta wyrwał z rąk swej żonie truciźnę, którą chciała wypić, wołając:

— Wolę raczej zginąć w ten sposób, niż być zamordowaną.

W Union Town w stanie Pensylwania w jednym z domów odbywała się partia brydza. Wszyscy uczestnicy gry, którzy urywkami słuchali audycji radiowej, w pewnym momencie padli na kolana i zaczęli się głośno modlić.

W Asheville w północnej Karolinie, w jednej z miejscowych

szkół pięciu chłopców zemściło. W szkole zapanował chaos nie do opisania. Uczniowie i nauczyciele biegali w różnych kierunkach. Przy telefonach wytworzył się tłok. Chłopcy telefonowali do swych rodziców, by jak najprędzej przyszli zabrać ich ze szkoły. Panika trwała przeszło pół godziny.

W miejscowości Concrete w stanie Washington, w chwili gdy radio oznajmiło, iż Stany Zjednoczone zostały zaatakowane przez mieszkańców Marsa, dziwnym zbiegiem okoliczności na pewien czas zgasiły wszystkie światła z powodu uszkodzenia urządzeń elektrycznych.

Miasto tonęło w ciemnościach, a mieszkańców jego zarówno mężczyzn, jak i kobiety, nie mówiąc o dzieciach, opanowała masowa histeria. Kobiety mdlały, dzieci zalewały się łzami, a mężczyźni zaczęli wyrzucać rzeczy z okien na ulice i ładować je do aut, by wraz z rodzinami udać się w góry.

Panika odbiła się nawet, pomimo spóźnionej godziny, na obrotach pozagiełdowych. Zjawili się spekulanci, którzy usłowoali dokonać korzystnych transakcji, wykorzystując papiczące nastroje.

Losowanie książeczek premiowych P. K. O.

Dnia 31 października 1938 r. odbyło się w PKO 14-te publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowane serii III-iej. W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 października 1938 r.

Premie po zł. 1.000.— padły na nr. nr.: 156.972, 157.042, 185.449, 186.681, 227.292, 228.467, 249.060.

Premie po zł. 500.— padły na nr. nr.: 151349, 151989, 157995, 160542, 164279, 169467, 171435, 177152, 177958, 181344, 181980, 184201, 185934, 189629, 194952, 198679, 199082, 203020, 203138, 206051, 210377, 214813, 222786, 223099, 235751, 238678, 239812, 245706, 249900.

Premie po zł. 250.— padły na nr. nr.: 150.67, 150358, 150936, 151298, 153879, 154267, 154589, 157241, 157653, 157877, 159714, 159959, 160254, 160311, 160790, 161721, 162576, 168222, 164814, 165974, 167018, 167922, 168294, 168375, 168468, 169532, 169762, 171296, 171574, 171679, 171973, 171985, 177381, 177414, 177704, 178268, 179752, 180106, 184473, 185849, 187896, 188406, 188683, 189056, 190082, 201649, 201954, 203071, 208557, 203860, 204922, 205316, 205360, 205770, 206073, 207359, 207606, 208275, 210943, 210992, 214136, 214777, 216433, 220396, 221644, 225140, 225686, 228550, 229794, 230220, 230228, 230781, 234575, 235967, 237669, 240646, 243125, 243259, 249029, 251538.

Poza tym padło 293 premij 100.— złotych.

Żądacie doskonałej CHAŁWY

w smakach: orzechowy, pomarańczowy, mikado, malaga, eskimo i t. d. firmy

„UNION” Warszawa Wolka 67 Tel. 270-51

Kalendarz dnia

ŚRODA
Dzień Zaduszny Wiktoryjna.
Słowiański: Witimir.
Słońca wsch. 6.32, zach. 16.6.
Księżycy wsch. 13.36, zach. 0.3.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1390. Hold ks. pom. Wacława Jagiello.
1814. Memorandum Maternicha dla Kongresu Wied. dotycz. odbudowania Polski.
1848. Austriacy bombardują Lwów.
PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Gdy na Zaduszki ziemia jeszcze sucha
A na Marcina wiatr potężny dmucha
Obaczyma: zima będzie taka, że choć i w pole na bosaka.

Parę informacji. 16.50 Kącik solistów 17.10 Pogadanka aktualna. 17.20 Pogadanka społeczna. 17.3 Zycie kultury w stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Msza żałobna. 19.00 — 21.00 „Zaduszki” — kwadrans poetycki. 21.15 Niedokończona Symfonia. 21.40 Recital śpiewaczy. 22.00 Płyty. 22.45 — 23.55 Płyty.

K. RYLSKI TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ
WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA
PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Puchala wrócił do siebie. Co się działo z Poradzkim? Irena zawiozła go do domu obłąkanym we Włoszech, gdzie zapisała go jako Zygmunta Łabędzki go, uprzedzając lekarzy, że chory ma wszelakiego rodzaju urojenia.

Nieszczęśliwy Seweryn Poradzki zrozumiał, gdzie się znalazł... Kraty na oknach... Judasz we drzwiach... I te słowa:

— To atak furii...

Z początku sądził, że to mowa nie o nim, ale o jakimś Łabędzkiem... Jeszcze bardziej wzburzony i zły, że nikt do niego nie podchodzi, poczynił pukać do drzwi:

— Otworzyć u licha! Czego mnie tu zamknęli?

Obydwaj lekarze pode drzwiami naradzają się, co powinni uczynić. Starszy zawezwał dwóch strażników, by siłą włożyć choremu kaftan bezpieczeństwa.

Po czym lekarz odsunął judasza we drzwiach i zapytał raz jeszcze:

— Czego sobie pan życzy, panie Łabędzki?

Poradzki poczynił rozumieć rzeczywistość. Jeszcze trudno mu uwierzyć. Z szeroko rozwartymi oczyma poczynił zaglądać do judasza. Chwilę spogląda na twarz starego lekarza o siwej czuprynie, po czym stłumionym głosem pyta:

— Czy pan ma mnie na myśli?

— Oczywiście, że pana... — odsunął się nieco lekarz, w obawie, by chory nie rzucił w niego w furii jakiś przedmiot. — O co panu chodzi, panie Łabędzki?

— Odkąd to nazywam się Łabędzki? — zawołał Poradzki i krew uderzyła mu do głowy.

Lekarze zamieniają ze sobą porozumiewawcze spojrzenie. Starszy lekarz zapytał łagodnym głosem:

— Bardzo pana przepraszam, a jak się pan właściwie nazywa?

— Nazywam się Seweryn Poradzki. A czemu to panowie zamknęliście mnie tutaj?

— Jak się pan nazywa? — zapytał drugi lekarz, chcąc sprawdzić pocztyłoność chorego.

— Jestem Seweryn Poradzki! — zawołał nieszczęśliwy. — Puśćcie mnie wreszcie do mojej żony i dzieci...

— Żona tu przed chwilą była. Czy pragnie ją pan zobaczyć?

— Ma pan zapewne na myśli tę damę w czerni? — krzyczy w rozpaczy Seweryn Poradzki. —

Ona to kazała mnie tu zamknąć? Nie, nie, to nie jest moja żona... Ona sprowadziła na mnie nieszczęście... Teraz chciała uczynić ze mnie obłąkanego! Przysięgam, że to nie jest moja małżonka. Moja żona i dzieci są w Warszawie. Możecie się panowie z łatwością o tym przekonać!

— No, tak pańska żona wyjechała — odrzekł lekarz — i po pewnym czasie wróci tu znowu... Za jakie dwa tygodnie...

— Kto wróci? Czarna dama? Irena Podhorska? Przecież powiadam, że to nie jest moja żona, ludzie, zlitujcie się wreszcie nade mną... Uwiercie mi... Chcę ze mnie zrobić wariata... Ratujcie mnie, wezwijcie policję... — lzy ukazały się w jego oczach.

Lekarze zamienili znowu spojrzenia. To wszystko jest dla nich jasne. Każdy umysłowo chory zapewnia, że nie jest chory... Zresztą, żona jego wyjaśniła im, że na tym polegają objawy choroby jej męża...

Strażnicy nie przejmują się także płaczem i słowami Poradzkiego. Służba składa się tu z zahartowanych ludzi, którzy nie przejmują się słowami obłąkanymi.

Poradzki uczył się palcami otworu we drzwiach i błagalnym głosem powtarza:

— Ratujcie mnie! Nie wiercie temu, co ta bestia opowiada! Truje mnie, hipnotyzuje, ratujcie mnie...

Lekarze postawili już diagnozę: jasne jest co się z tym chorym dzieje. Ileż to setek razy powtarzali pacjenci takie same słowa! Lekarze odbyli krótką naradę i postanowili:

— Trzeba go izolować na dłuższy czas...

— Stan chorego jest bardzo ciężki!

— Powinien czas dłuższy przebywać na obserwacji...

Seweryn Poradzki podsłuchiwał tę rozmowę: serce jego tukało się jak zraniony ptak w klatce. To wszystko wprawilo go w stan takiego zdenerwowania, że zaczął krzyczeć:

— Czemu wierzyacie tej bestii? Dlaczego nie macie do mnie zaufania, jestem zupełnie normalnym i zdrowym człowiekiem? Gdybyście wiedzieli, ile to istot ludzkich ma na swoim sumieniu! Nie chcę jej więcej pomagać! Chcę wrócić do swej żony i dzieci.

Dlatego chce mnie zgładzić... Ratujcie mnie! Nie wiercie jej, jestem zupełnie zdrow i normalny... Proszę bardzo, możecie mnie badać... Dlaczego nie wchodzicie?

Ale okrzyki Poradzkiego, które wyrwywały się z głębi zbolełego serca, potwierdzają raz jeszcze w oczach lekarzy, że jest niebezpiecznie chory... Nie mają ochoty narażać się i wejść do niego, gdy jest w takim stanie... Teraz może zdobyć się wobec nich na szaleńcze czyny... To wszystko musi przejść, musi uspokoić się.

Tak, nie ulega wątpliwości, że to chory umysłowo, gdyż żaden normalny człowiek nie mówiłby wobec obcych lekarzy o swej żonie w tak obelżywy sposób. A ona zrozpaczona przywołała go do tego uzdrowiska, zalewała się łzami; gotowa jest płacić tak wielkie sumy za jego wyleczenie...

Zapewne — przypuszcza ordynator szpitala — choroba zrodziła się u niego na tle seksualnym... Żona jest odeń młodsza o wiele lat... Zresztą, ona sama wspominała coś o tym, chociaż wstydziła się mówić szczerze... Tak, to nie pierwsza tragedia na tle różnicy wieku między małżeństwem... Bliższa obserwacja wszystko wyjaśni.

Tymczasem lekarz usiłuje uspokoić nieszczęśliwego chorego. Zbliżył się do okienka i łagodnym głosem powiedział:

— Mój panie, niech się pan trochę odsunie... Panie Łabędzki...

— Nazywam się Poradzki... — krzyknął zrozpaczone głosem Seweryn — Nazywam się Seweryn Poradzki...

— Niech tak będzie — uśmiechnął się lekarz, chcąc uspokoić chorego. — Przecież pan jest zupełnie zdrow, panie Poradzki...

— Oczywiście, że jestem zdrow — przerwał mu Poradzki. — To ona chce ze mnie uczynić wariata...

— Nie, przeciwnie, pan jest zupełnie zdrow — usiłuje lekarz zastosować metodę, która już nieraz okazała swój zbawienny wpływ. — Nikt nie chce uczynić pana wariatem. Niech pan sobie tego nie wmawia! Pan jest zupełnie zdrow... Niech pan się położy, wypocznie pan, to panu na pewno dobrze zrobi... Pańska żona...

— To nie moja żona... Moja żona, Halina Poradzka mieszka z dziećmi w Warszawie... Napisałem do nich list, wypuśćcie mnie stąd! Jakim prawem więzicie mnie tutaj! Wypuśćcie mnie, bo tu wszystko rozstrzaskam...

Lekarze są przekonani, że atak furii wzrasta. Starszy lekarz rozkazuje więc posługaczowi:

— Proszę przynieść kaftan bezpieczeństwa... Jak najprędzej...

(Dalszy ciąg jutro).

Z. LIRSKI GDZIE MOJ MAŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Wanda dostała zajęcie w kasynie oficerskim w Warszawie.

— To doskonale. Miałem bowiem tutaj jedną, która nic nie rozumiała i w żaden sposób nie mogłem się z nią porozumieć. Więc od jutra będziesz przychodziła tutaj o siódmej rano i będziesz do dziesiątej wieczorem... Ale przed rozpoczęciem pracy będziesz musiała się wykapać i nałożyć suknię, którą ci damy, abyś nie zawlekła tutaj tyfusu.

Już pierwszego dnia Wanda czuła się doskonale w dużej sali kasyna, gdzie froterowała podłogę. Praca była nawet bardzo ciężka, pot ściekał z niej strumieniem, a koszula przyklepała się do ciała. Ale przez cały dzień było jej ciepło, mogła najeść się do syta, i dostała nawet ćwierć funta białego chleba, o zdobycie którego nie można było nawet marzyć... Białego chleba nie zjadła jednak, zaniosiła go do domu, dla Wikci...

Sierżant Gencke był bardzo z niej zadowolony. Wanda również była zadowolona. Mimo że roboty było w bród i ani chwili nie odpoczywała, czuła się doskonale. Z każdym dniem lepiej wyglądała. Wróciły jej kolory i stawała się podobna do dawnej, uroczej Wandy.

Wanda pracowała już miesiąc w kasynie; sprzedawała sale i pomagała kucharce w kuchni. Pewnego wieczoru, gdy zamierzała opuścić kasyno i wręczała sierżantowi Genckemu klucze, Niemiec spokojnie podniósł się z krzesła, podszedł do drzwi i zamknął je na klucz.

— Proszę, niech pani siada — rzekł dziwnie zmienionym głosem.

Wanda instynktownie zadrżała, gdy ujrzała ze Genckę zamyka drzwi na klucz.

— Co on zamierza uczynić? — przebiegło jej

przez umysł. — Czego chce ode mnie?

— Proszę, niech pani usiądzie, — rzekł po raz drugi Gencke, gdy stwierdził, że Wanda wciąż jeszcze stoi. — Dlaczego pani nie siada?

Dotychczas Gencke ją tykał. Wanda nie przywykła do tego wagi. Czy miała obrazić się, że jakiś tam Niemiec ją tyka? Obecnie mówił do niej przez „pani”, a przy tym głos całkowicie mu się zmienił.

Wanda usiadła. Serce jej coraz silniej biło ze wzruszenia.

Gencke przysunął swe krzesło do jej krzesła. Na jego twarzy rozlał się glupkowaty uśmiech.

— Pani jest wdową? — zapytał, kładąc dłoń na jej prawym kolanie.

Wanda instynktownie odsunęła się i odparła:

— Tak, już kiedyś panu powiedziałam, że jestem wdową...

— Czy pani wie, — znów się do niej zbliżył i położył dłoń na jej kolanie — Gdy pani obiegła tutaj pracę, sądziłem, że pani jest brzydka... cha, cha, cha... A teraz widzę, że pani jest ładna... Nawet bardzo ładna... I taka kobieta, jak pani, potrafi obejść się bez męża?... Nie mogę temu dać wiary!... Pani mi się podobna... Taka ładna kobieta... — ujął ją za dłoń — Proszę się nie lekkać... Nic pani nie zrobię... cha, cha, cha... Jak pani się boi... Nie jest pani przecież młodą dziewczynką... Dojrzała kobieta nie powinna się tak bać... cha, cha, cha...

Wanda drżała na całym ciele. Domyślała się już, czego chce od niej sierżant. Nie chciała go jednak rozniewiać i wybiec z pokoju.

Zresztą niewiele to by jej pomogło. Drzwi były bowiem zamknięte, a Gencke wsunął klucz do kieszeni.

Z tego względu oświadczyła błagalnym tonem:

— Proszę mi wybaczyć, panie sierżancie, bardzo mi się spieszy do domu, ponieważ dziecko jest chore...

— Nie będzie nieszczęścia, gdy pójdzie pani do domu za dwie godziny... — brutalnie wziął ją w ramiona.

Wanda starała się oswobodzić z jego uścisku i prosiła go ze łzami w oczach:

— Proszę mnie puścić!.. Jezus Maria, proszę mnie puścić!..

— Chodź do mnie... Bardzo mi się podobasz... — puścił ją w końcu, ciężko wdychając... Czy się tobie nie podobam? — znów ją tykał.

— Proszę mi pozwolić pójść do domu... poprawiła rozwichrzone włosy Wanda.

— Do domu? Czy czeka na ciebie mąż? — roześmiał się brutalnie Gencke.

— Proszę mnie puścić — rzekła głosem pełnym rozpaczy Wanda i pobiegła do drzwi.

— Co to ma znaczyć? Może masz zamiar wszcząć alarm? — zapłonął nagle gniewem Niemiec. — Nie jesteś przecież naiwną dziewczynką...

Rozgniewać sierżanta było równoznaczne ze stratą białego chleba dziennie, która każdego wieczoru tak się cieszyła Wikta. Wiedziała bowiem, że Gencke jest solidnym, spokojnym mężczyzną, ale gdy wpadał w gniew, to całkiem się zapomina.

Jego spojrzenia pełne wściekłości napawały ją strachem.

— Panie sierżancie... Nie jestem przecież... ulicznicą... proszę się nademną zlitować... — szepnęła.

— Nie lubię ulicznic — odparł ostro Niemiec. — Lubię takie kobiety jak ty, delikatne, ładne... nie chodź...

— Nie, panie sierżancie... Proszę otworzyć mi drzwi... — w oczach Wandy pojawiły się łzy.

Genckemu jeszcze żadna kobieta nie odmówiła.

— Wsunął rękę do kieszeni i podszedł do niej.

— Czy słyszałaś? Przed tobą była tutaj jedna, która na trzeci dzień już mnie odwiedziła... Przyszła pod jakimś tam pretekstem. A ty grasz rolę brabirny?... Gencke chce cię pojąć za żonę, a ty się na to nie zgadzasz? Może ci nie wypada?... — głos jego stawał się z każdą chwilą groźniejszy.

(Dalszy ciąg jutro).

WIADOMOŚCI FILMOWE

Nasz wielki konkurs filmowy

Komitet redakcyjny rozpoczął prace Jutro pierwsza lista kandydatek i kandydatów

Komitet redakcyjny, który przygotował ma materiał dla Komisji Kwalifikacyjnej, już rozpoczął pracę. W ciągu pierwszego dnia obejrzano niezwykle starannie kilkadziesiąt zgłoszeń

Nr. 7



Helena Wylupówna

z których wyselekcjonowano pierwszy zastęp kandydatek i kandydatów dla Komisji.

Jutro ukaże się pierwsza lista kandydatek i kandydatów, którą wyselekcjonował Komitet, i począwszy od tego dnia ukazywać się będzie codziennie.

W trakcie rozpatrywania materiału nasunęła się następująca sprawa: zdarzały się wypadki, że ktoś zgłosił swoją kandydaturę, podając jedynie pseudonim, lub pierwsze litery imienia i nazwiska. Forma ta nie jest zgodna z naszym regulaminem, gdyż

Konkurs jest jawny i publiczny.

Komitet tym więcej nie mógł się zgodzić na tę formę, ponieważ w wypadku, gdy kandydatka lub kandydat nie jest pełnoletni, wymagane jest zezwolenie rodziców, lub opieki szkolnej. Zresztą, nie widzimy żadnego powodu do ukrywania nazwiska, gdyż uczestniczenie w konkursie nie przynosi nikomu ujmy.

Henri Garat i... ruletka

Sensacyjną sprawę rozpatruje obecnie Sąd Okręgowy w Paryżu. Słynny gwiazdor filmowy Henri Garat był przed niedawnym czasem w Monte Carlo, gdzie postanowił spróbować szczęścia przy stole w kasynie gry. Ponieważ przegrywał raz za razem, i kulka ruletki ani rusz gdzie chciała wpaść do przegródki, gdzie umieszczal on sztony, zdenerwowany Garat uderzył w pewnym momencie krupiera pięścią w twarz. Rzecz prosta, wynikła szalona awantura. W całą tę sprawę wdala się policja i artysta stanął przed sądem. Ciekawą jest rzecz, iż Garat czuje się w dalszym ciągu pokrzywdzony i domaga się uporczywie odszkodowania w sumie dwóch milionów franków.

Wielbiciele słynnego gwiazdora z ciekawością śledzą przebieg sensacyjnej sprawy.

Dzisiaj reprodukuje się fotografie następującej pary: Nr. 7 — Helena Wylupówna i Nr. 8 — Nina Wodzyńska.

SPECJALNA OBSŁUGA KONKURSU

Zofia Korbaeh: Proszę podać Redakcji dokładny adres.
Janina K.: Fotografia winna być formatu pocztówkowego, na białym, gładkim papierze, w kolorze czarnym. Bynajmniej, nie gniewam się i chętnie odpowiadam wszystkim. Czekam na fotografie.

„Zielonooka”: Pseudonimy w bieżącym Konkursie nie są przewidziane. Czy zgadza się Pani przyjmować udział pod nazwiskiem swoim, czy zgadza się Pani rezygnację? Proszę o odpowiedź.

Stena z Grodzka: Co właściwie mam zrobić z Pani fotografią, nadesłaną przy takim liście: „proszę o zwrotcie mi fotografii „Stena”. Adresu nie drukowałam. Więc, czy to ma znaczyć, że mam fotografię tylko obejrzeć i zwrócić, czy też zgłasza Pani swój udział? W tym wypadku mogę Panią zaprezentować Komisji tylko pod Pani nazwiskiem. Nie inaczej. Nasz Konkurs jest jawny i publiczny. Nie widzę więc powodu do ukrywania się pod pseudonimem, tym bardziej, że Pani ma już 17 lat.

Czesława Kowalczykówna: Proszę zgłosić się do redakcji między 12 — 13-ą, dowolnego dnia.
Maryla Jagodzińska: Proszę zgło-

sić się do redakcji między 12 — 13-ą. Tadeusz Golebowski, Piotrków: Proszę o nadesłanie jakiej „normalnej” fotografii oraz ofrankowanej koperty, abym mógł zwrócić te, które mam.

Nr. 8



Nina Wodzyńska

Najnowsze premiery

Granica

Tak rzadko, niestety, spełniają się wielkie ambicje. Tak rzadko (znów niestety) pojawiają się na ekranach polski film, doprawdy interesujący, film stworzony bez kompromisów, bez przydechlebiania się t. zw. „najszerszym masom”, którym prawem Kadu ka wmawia się ciągle, że chodzi tylko o obraz i o niskiej wartości artystycznej, byle by szarpali nerwy, byle by wyciskali łzy.

I oto mam film na wysokim poziomie artystycznym, film, który bez obłonek, odważnie i jawnie porusza poważne zagadnienia życiowe. I nie wątpliwie będzie miał powodzenie.

Popularna powieść Nałkowskiej „Granica” została w wybitnie inteligentny i kulturowy sposób przetłumaczona na język filmowy. Scenariusz jest skondensowany, zwarty, pełen dynamiki dramatycznej logiki, nie powiązanych ze sobą faktów i wydarzeń. Film jest pełen prawdy życiowej. Nic z tej prawdy nie zostało utajone, choć niektóre wydarzenia, jak wypalenie oczu — oddane jest ze wstrząsającym realizmem.

Reżyser filmu, Józef Lejtes — to mistrz psychologicznego dramatu filmowego, to realizator wybitnie czujny, wnikliwy, subtelny, Lejtes potrafi w równym stopniu czytelnie i szczerze, jak trzymać się ogólnej konstrukcji, jak nie spadać na moment z „tonacji”. Lejtes poza tym ma wyjątkowy talent „widzenia” tematu okiem obiektywnym i wywierania silnego wpływu na artystów.

W „Granicy” właśnie mamy do czynienia z takim wypadkiem. Wprawdzie wykonawcy ról czołowych — to artyści utalentowani, ale w grze ich, która miejscami osiąga szczyt doskonałości, wyraźnie czuje się przemożny wpływ reżysera.

Czołową rolę dramatyczną wykonała Lena Zelichowska z takim wyrazem, że jej praca ze wszelkim miarą służyła na miarę „wspaniałej”. Dynamika dramatyczna, wyraz i najgłębsze przeżywanie wydarzeń — to chwalebne atuty gry tej znakomitej artystki.

W roli męskiej występuje Jerzy Piłchowski, aktor wybitnie ualentowany, o doskonałych, szlachetnych warunkach zewnętrznych. Trzeba było egzystencji Lejtesa, by artysta ten zaprezentował swoje wielkie walory. Piłchowski z filmu „Granica” — to amant

charakterystyczny, który winien zająć pierwsze miejsce w naszej kinematografii. Jakże, niestety, w innych filmach marnują ten szczerzy talent. Ale o tym innym razem.

Drugą rolę kobiecą wykonała Barszczewska z nakładem bogatych środków ekspresji. Była naturalna i szczerą.

W grze wykonawców, między którymi sta Mieczysława Cwiklińska (znów epizodyczna rola) — na właściwym poziomie.

Film wielkiej klasy. Oby więcej takich.

M. S.

Liły Pons marzy o dzieciach

Miłość odgrywa wielką rolę w karierach prawie wszystkich gwiazd ekranu. Gwiazda czy gwiazdor, zakochawszy się, nie raz wycofują się z pracy artystycznej, by bez żadnych przeszkód oddać się osobistemu szczęściu. Bywa i tak, że gdy pierwsze ukojenia miłosne miną, gwiazda wraca z powrotem do atelier.

W chwili obecnej mamy do zanotowania taki wypadek. Wszyscy wielbiciele dziesiątej muzy znają doskonale z wielu filmów śpiewaczkę Lily Pons. Nie odznacza się ona bynajmniej urodą, głos jej jednak jest tak cudowny, że patrząc zapomina zupełnie o jej brzydotcie. Lily Pons zaliczona jest obecnie do następnich śpiewaczek koloraturowych świata.

Jak się dowiadujemy, Lily postanowiła wycofać się z filmu i sceny.

Wyszła za mąż za właściciela fermy Andre Costalenta i jak oświadczyła, zamieszka z nim już na stałe w jego majątku położonym w stanie Connecticut.

— Marzeniem moim — oświadczyła dziennikarzom — jest poświęcić się w całości życiu rodzinnemu. Chcę mieć dużo dzieci i być dla nich idealną matką. Głos mój, który pozwolił mi zebrać pokaźny majątek, nie zabrzmi już ze sceny i ekranu. Teraz wyłącznie tylko będę śpiewać swym dzieciom... kołysanki!

Czy Lily Pons naprawdę długo w tym postanowieniu — nie wiadomo. Od dawna już świat przekażony, iż gwiazdy umieją w godzinę na godzinę zmieniać postanowienia.

Co nowego A) w Ameryce...

Sytuacja już się wyjaśniła. Wiadomo już ostatecznie, jakie filmy nakręci w tym sezonie Greta Garbo. Pierwszy będzie nosił tytuł „Ninoczka”, drugi — „Maria Curie”, osnuty na scenariuszu Ewy Curie z życia i historii wielkiej naszej uczzonej, Marii Curie - Skłodowskiej.

Dwa, czy trzy zaledwie filmy wzięliśmy z Mae West, ale bardzo nam się wryła w pamięć ta wulgarna i otyła gwiazda. W Ameryce Mae West cieszy się ogromnym powodzeniem, nie tylko z ekranu, ale i na scenie. Obecnie donoszą z U. S. A. że w czasie wystawy światowej w Nowym Jorku, jeden z teatrów na Broadwayu wystawi sztukę p. t. „Najgorsza kobieta świata”, której Mae jest współautorką.

Pamiętacie cudowne plesko z filmu „Naga prawda”? Do tego stopnia inteligentnie to zwierzę podobalo się publiczności, że wytwórnia postanowiła zrealizować film, w którym pies ten otrzyma dużą rolę.

W jaki sposób rodzą się pomysły

B) i u nas...

Powodzenie „Iredowatej” zdemoralizowało naszych producentów, którzy idąc przysłowiowym owczym pędem — marzą o ponownej realizacji dawnych, niemych filmów. I oto ruszyła się pogłoska, że jedna z wytwórni zamierza zrealizować „Iwonkę”, według powieści Germana (w nie mniej wesoły grała Smosarska) i „Dziłkuskę”, według powieści Zarzyckiej (grała Malicka). Czy polska produkcja wyjdzie dobrze na tych „genialnych” pomysłach — to pytanie.

Główna powieść Marka Romańskiego

na scenariusze? Niejeden miłośnik filmu zadał sobie takie pytanie. Oto przykład, który posłuży na najdosłowniejszą odpowiedź: pisaliśmy niedawno temu na tym miejscu o pochodzeniu i karierze nowej gwiazdy hollywoodzkiej Sigrid Gurie, z której talentu reklamierze zrobili maniackurzystkę, pochodzącą z Norwegii. Teraz prawda wyszła na jaw, że gwiazda urodziła się w Brooklinie, i że w wypadku wyjazdu do Europy może być na zasadzie zapomnianego a dotąd nieodwołanego traktatu z 1871 r. pozbawiona obywatelstwa amerykańskiego. Jak się skończyła ta „tragedia biurokratyczna” jest w tej chwili nieważne, miejmy nadzieję, że adwokatom gwiazdy udało się w jakiś zręczny sposób prawo to obejść. Ale wytwórnia upiekła przy tej sposobności swoją pieczęć, mianowicie — napisała scenariusz do dramatu filmowego, opiewającego dzieje kobiety która nie może uzyskać obywatelstwa z mocy ustawy z przed 67 lat: „Kobieta bez ojczyzny”. W ten sposób rodzą się pomysły scenariuszów.

go p. t. „Rena - Sprawa 777” będzie sfilmowana pod reżyserią Michała Waszyńskiego. Główne role objeli: Engelówna, Cybulski, St. Wysocka, Juncza, Sępowski, Węgrzyn, Samboński i Sielański. Film zapowiada się interesująco.

Zdjęcia do filmu „Sygnały” pod reżyserią Józefa Lejtesa dobiegają końca. B-haterką filmu jest Lena Zelichowska. Partnerem jej — Pichelski. Poza tym grają w tym obrazie: Juncza - Sępowski, Cwiklińska, Stanisława Wysocka, Sielański i Grabowski.

Nadchodzi jednak czas rewolucji w państwie srebrnego ekranu. Film niemy ustępuje miejsca dźwiękowemu. Wiemy wszyscy doskonale, ile z dawnych gwiazd musiało z tych przy czyn porzucić pracę. Albo głos nie był fonogeniczny, albo akcent szwan kował. Pomiędzy tymi ofiarami znalazł się i Mozzuchin. Okazało się, iż francuszczyzna jego pozostawia dużo do życzenia. Słynny aktor zostaje usunięty w cień przez nowo naradzające się talenty.

Upadek gwiazdora postępuje coraz szybciej naprzód. Wyczerpują się pieniądze. Wierzytiele zabierają wzięte pałacyk, auto. W końcu aktor kładzie się do łóżka. Straszna choroba: gruźlica, powala go na łożo szpitalne.

Dzisiaj Mozzuchin dogorywa. Żadna z dawnych jego wielbicielek nie poznałaby w tym cieniu człowieka eleganckiego i wytwornego uwodziciela sprzed kilkunastu lat.

Lekarze szpitala w Enval, gdzie spędza ostatnie swe chwile bożyszcze kobiet, nie mają już żadnej nadziei utrzymania go przy życiu.

Załosny koniec Mozzuchina

Smutnie nie raz kończą się kariery gwiazd filmowych. Po wielu sukcesach, po triumfach i blaskach sławy, często w rekordowym wprost tempie świat zapomina o swym ulubieńcu. Gorycz takiego zapomnienia jest czymś dla artysty najstraszniejszym.

Jednym z najstarszych i najbardziej znanych gwiazdorów filmowych był niezapomniany Iwan Mozzuchin.

Kariera jego była naprawdę fantastyczna. Przyczynił się do tego... kobiety.

Dwa lata przed wybuchem wojny światowej Mozzuchin był znanym adwokatem w Petersburgu. Ponieważ słynął z wielkiej urody i talentu krasomówczego, sala sądowa podczas jego występów w charakterze obrońcy zawsze napchana była do ostatniego miejsca kobietami, które przychodziły, by posłuchać i popatrzeć na swe bożyszcze.

Mozzuchin czuły był zawsze bardzo na holdy pięknych pań. Jedną z nich powiedziała mu kiedyś, że powinien porzucić fach obrońcy sądowego i poświęcić się całkowicie pracy artystycznej.

Nie namyślając się długo, Mozzuchin porzucił zawód prawnika i został aktorem powstającego wówczas filmu. Szczęście sprzyjało mu wprost nieprawdopodobnie. Filmy z nim elektryzują cały świat. Kreać jego są jednym wielkim eposem geniuszu znakomitego gwiazdora. Naj-

lepszymi jego obrazami były: „Ojciec Sergiusz”, „Nieboszyk Mateusz Palcak”, „Kean”, „Michał Stroganow”, „Casanova” i wiele innych.

W niedługi czas po rozpoczęciu kariery artystycznej, Mozzuchin wstępnie w związek małżeński z partnerką swą, również Rosjanką, Wierą Cholidnaja. Szczęście jego nie trwa długo. Uobowiązana żona umiera.

Partnerką Mozzuchina zostaje po niej Natalia Lisienko. Odegrawszy z nią kilka ról, Mozzuchin zaślubia ją, nie przerywając ani na chwilę dalszej pracy.

Fotosy gwiazd z autografami do odebrania

Przypominamy po raz ostatni, że w godzinach od 11 do 15 mogą odebrać w Redakcji fotosy z autografami następujące osoby: Brnislaw Bednarczyk, Julia Piramidow, Stanisława Jaworska, Z. Kalinowski, Cz. Jachimowicz, Hanna Jabłońska, Emilia Hell, Teresa Hejndrych, Janina Dopiewska, Stanisława Burska, Zenon Brenek, Marianna Beck, Janusz Bazali, Zofia Pawłowska, Irena Ziarkówna, Scholastyna Zielińska, Zofia Zawadzka, Sabina Wojtko, Cecylia Maciak, Wanda Miszewska, Janina Lasieńska, Henryk List pad Zofia Milmowiczowa, Maria Kowalska, Jan Sobalski, Jadwiga Neska, Andrzej Nowak, Janina Paczyńska, Anna Ptaszyńska, Stefania Perzanowska.

6 listopada wybory do Sejmu Wskazówki dla wyborców

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w całym państwie głosowania do Sejmu. Głosowanie trwać będzie od godz. 9-ej rano do godz. 9-ej wiecz. bez przerwy. Może być jednak zamknięte wcześniej, jeżeli wszyscy wyborcy danego obwodu oddadzą swe głosy.

W dniu głosowania w myśl przepisów ordynacji wyborczej do Sejmu nie wolno:

a) wygłaszać przemówień, rozdawać ulotek, ani też w inny sposób agitować, tak wewnątrz, jak i na zewnątrz lokalu wyborczego w promieniu 100 m.

b) wchodzić do lokalu wyborczego osobom, nie biorącym udziału w głosowaniu lub czynnościach wyborczych.

W lokalu wyborczym urządzone będą osłony, zabezpieczające tajność głosowania.

Karty do głosowania będą sporządzone z białego papieru i opatrzone pieczęcią Okręgowej Komisji Wyborczej.

Karta zawierać ma odbite spo-

sobem mechanicznym: numer i nazwę Okręgu Wyborczego oraz numery porządkowe, imiona i nazwiska kandydatów na posłów, wydrukowanych w kolejności umieszczenia ich na liście, tudzież objaśnienie dla wyborcy o sposobie wypełniania karty.

O godz. 21 przewodniczący zarządzi zamknięcie lokalu wyborczego. Odtąd głosować mogą tylko ci wyborcy, którzy przybyli do lokalu przed godz. 21.

Obwodowa Komisja Wyborcza niezwłocznie po zamknięciu głosowania przystąpi do ustalenia jego wyniku.

Nieważność karty do głosowania stwierdza Obwodowa Komisja Wyborcza.

Nieważne są: a) karty do głosowania, wrzucone do urny bez kopert lub w kopertach nieurzędowych, b) karty nieopatrzone pieczęcią Okręgowej Komisji Wyborczej, c) karty wypełnione niezgodnie z przepisami art. 62.

Próba porwania marsz. Bluechera Władze wywoziły go w tajemnicy

TOKIO. Z Seulu donoszą, jakoby były dowódca sowieckiej armii dalekowschodniej marsz. Blücher, jak wiadomo uwięziony w Świerdłowsku został ostatnio w zupełnej tajemnicy wywieziony w kierunku Moskwy.

Według informacji tej zarządzenie to okazało się konieczne w związku z rzekomo przez członków sowieckiej armii dalekowschodniej podjętymi próbami uwolnienia marsz. Blüchera.

Francja idzie na prawo Laval poparł kandydata prawicy

PARYŻ. W niedzielę odbyły się w kilku okręgach wybory uzupełniające do Izby Deputowanych i do Senatu, celem zastąpienia dwóch zmarłych deputowanych i jednego senatora.

Wybory te przyniosły potwierdzenie zmian, które zarysowały się w ostatnich wyborach uzupełniających do Senatu, a mianowicie lekkiego zwrotu na prawo.

Charakterystyczne jest, iż w walce wyborczej przyszedł z pomocą kandydatowi prawicowemu b. premier Laval, który posiada również mandat senatora z tego okręgu i który powracając po raz pierwszy po dwóch la-

tach na arenę polityczną, ogłosił list, wzywający do głosowania na p. Bardoux.

Dzikie „popisy” w cukierni Strzelał z karabinu... maszynowego i postrzelił marynarza

HELSINKI. Wczoraj w nocy na dancingu w Grand Hotelu podczas występu, popisujący się w strzelaniu z karabinu maszynowego artysta ugodził kulą w głowę siedzącego przy stole szturmana statku „Posejdon” Lefstroma, który zwał się na podłogę, zalewając się

krwią. Na sali wybuchła panika. Rannego szturmana przewieziono do szpitala, gdzie walczył ze śmiercią.

Z. N. P. contra „Goniec Warsz.” Redaktor odpowiedzialny został skazany

W poniedziałek, został ogłoszony wyrok w głośnym procesie o oszczerstwo między „Goncem Warszawskim” a Związkiem Nauczycielstwa Polskiego.

Proces dotyczył zarzutów poświadczonych przez redakcję „Gonca” zarządowi ZNP o zdejściu kuratora Musiōła w tej organizacji przez kierownictwo obecnego zarządu ZNP.

Proces wykazał bezpodstawność zarzutów „Gonca” i z tego powodu redaktor odpowiedzial-

ny tego pisma został skazany na 6 mies. aresztu z zawieszeniem na 5 lat, grzywnę 300 zł. i poniesienie kosztów procesu.

Zgromadzenie publiczne Zw. Młodej Polski

TORUŃ. W wielkiej sali Dworu Artusa odbyło się w niedzielę zgromadzenie publiczne Związku Młodej Polski.

Na program zebrania złożyły się przemówienia komendanta głównego ZMP. mjr Galinaty oraz zastępcy komendanta p. Henryka Puziewicza na temat ideologii i celów Związku Młodej Polski.

Na zakończenie zebrania, które odbywało się w niezwykle podniosłym nastroju patriotycznym, odśpiewano wspólnie hymn narodowy.

Pamiętaj o Pomocy Zimowej

Rumuński „front narodowy” będzie miał charakter monopartii

BUKARESZT. Przygotowania do stworzenia nowej ogólnopństwowej organizacji w Rumunii posuwają się naprzód. Ten „front narodowy” będzie miał charakter monopartii, opartej na zorganizowanych zwią-

kach, korporacjach zawodowych i społeczeństwie.

Według krążących pogłosek instytucja przywódcy lub szefa nie istniałaby; nowy front kierowany byłby przez pewnego rodzaju dyrektorium.

W chwili obecnej specjalna

komisja opracowuje statut nowej organizacji. W każdym razie przed powrotem króla Karola z Londynu, a więc przed końcem listopada, nie należy oczekiwać żadnych wiążących decyzji, dotyczących nowej organizacji politycznej.

Zwycięska bitwa powstańców Na placu boju pozostało 400 zabitych

SALAMANKA. Komunikat głównej kwatery wojsk narodowych donosi, że wojska narodo-

dowe odniosły wielkie zwycię-

stwo na odcinku Cabals, gdzie wojska czerwone były mocno ufortyfikowane.

Partyzanci zjawili się jak duchy w starej dzielnicy Jerozolimy

KAIR. Według doniesień z Jerozolimy, niezwłocznie po wycofaniu wojsk brytyjskich ze starej dzielnicy Jerozolimy pojawiły się tam ponownie partyzanci arabscy.

Ponieważ wszystkie bramy wiodące do tej dzielnicy są poddane ścisłej kontroli ze strony policji jerozolimskiej, brytyjskie władze mandatowe stoją

przed zagadką, w jaki sposób partyzanci arabscy mogli ponownie wtargnąć do starej dzielnicy.

Władze policyjne czynią poszukiwania ewentualnie istniejących zakonspirowanych dojdź do dzielnicy. Jak dotychczas poszukiwania te nie dały żadnego rezultatu.

Strajk ojców rodzin wybuchł w miasteczku meksykańskim

MEKSYK. W stanie Sinaloa wybuchł w miasteczku Willa Union oryginalny strajk ojców rodzin, którzy oświadczyli kategorycznie, że nie będą posyłać dzieci swych do szkół, gdyż wszyscy nauczyciele są komunistami.

Ojcowie domagają się zastą-

pienia nauczycieli komunistów nowymi siłami. Ponieważ szkoły świecą pustkami, nauczyciele zwrócili się do władz miejskich o interwencję.

Sprawa doszła aż do władz stanu, które wydelegowały odpowiedzialne osoby, mające omówić całą sprawę z niezadowolonymi.

Strajk ten wskazuje na nastroje, panujące w kraju. Mimo sprzeciwu społeczeństwa, władze forsują wychowanie ateistyczne, a większość nauczycieli jest wyraźnie komunistyczna. Wobec częstych napadów, dokonanych na nasłanych agitatorów — nauczycieli przez buntujący się naród, nadano im prawo noszenia przy sobie broni.

Oddziały narodowe zdobyły znaczną ilość amunicji oraz wzięły do niewoli 700 jeńców. Na placu boju pozostało 400 zabitych oraz bardzo wiele materiału wojennego. Kilka jednostek wojsk czerwonych zostało doszczętnie zniszczonych.

Wśród zabitych znajduje się bardzo wielu oficerów.

Lotnictwo narodowe przejęło wiało niezwykle ożywioną działalność na odcinku rzeki Ebro.

Podczas licznych walk 14 samolotów czerwonych zostało zestrzelonych.

Samoloty narodowe bombardowały szereg obiektów strategicznych w Walencji.

Cudem uratowany

STAMBUŁ. Cała prasa turecka zamieściła wiadomość o niezwykłym wypadku, który zdarzył się w Adapazarze.

Młody człowiek imieniem Dihat został zrzucony przez konia z mostu nad rzeką Sakarya wysokości około 80 metrów. Dzięki dobremu pływakom Dihat uratował się cudem, nie odnie- sząc nawet najmniejszych obrażeń.

Wybory do rad miejskich na Pomorzu

Wojewoda pomorski zarządził wybory do rady miejskiej w Grudziądzu i Inowrocławiu. Głosowanie w obu miastach odbędzie się w dn. 1 grudnia, tj. tego samego dnia, co w Toruniu i Bydgoszczy.

Poza tym właściwi starostowie zarządziли wybory w jednym z miastach na Pomorzu. Głosowanie odbędzie się w dniu 1 grudnia b. r.

Oskarżył się o kradzież zeby zrobić żonie... na złość!

W roku 1925, zamieszkała obecnie w Warszawie przy ul. Smulikowskiego, obywatelka ziemska pani Jadwiga Rachońska przebywała w swym majątku na Kujawach we wsi Darowizna. Pewnego dnia stwierdziła, że ją okradli. Mianowicie w skatulle brakowało wspaniałej broszki z brylantami i rubinami wartości kilkunastu tysięcy złotych. Zameldowała wówczas o kradzieży policji i w wyniku śledztwa aresztowano lokaja pani Rachońskiej niejakiego Karola Piwosa. Przyznał się do kradzieży i odsiedział 2 lata więzienia. Powiedział, że broszkę sprzedał paserowi pieniądze zaś początkowo ukrył, następnie przegrał na wyścigach.

W tych dniach pani Rachońska

złogosiła się do prokuratora i oświadczyła, że broszka znalazła się. Mianowicie przeglądała stare listy jej zmarłego męża i pomiędzy papierami znalazła broszkę. Obecnie przypomina sobie że istotnie przed 15 laty broszkę schowała pomiędzy papierami, obawiając się kradzieży. Wówczas zapomniała o wszystkim i przeto oskarżyła lokaja.

Wzywany do prokuratora lokaj twierdzi, że przyznał się do popełnionej winy z tego powodu, że klócił się z żoną i chciał jej na złość odsiedzieć parę lat w więzieniu. Obecnie Piwoski skreślono z rejestrów karnych. Prócz tego otrzymuje odszkodowanie od zamożnej Rachońskiej.

70-letnia staruszka przejechała przez samochód

Na ul. Wolskiej przed domem nr. 30, w Warszawie, została przejechana przez samochód 70-letnia Helena Wielka, zam. przy ul. Skierniewickiej. Staruszka jest niewidoma i głucha. Wskutek upadku doznała ona wstrząsu mózgu przez wezwa-

nego lekarza Pogotowia została przewieziona w stanie ciężkim do szpitala na Czstę.

Szofera, Czesława Czajkowskiego, zam. przy ul. Sokolowskiej nr. 14, zatrzymano w czasie wyjaśnienia sprawy w VII-ym komisariacie

Zwęglone zwłoki kobiety wydobyto spod gruzów „Nouvelles Galeries”

MARSYLIA. Wczoraj wydobyto spod gruzów „Nouvelles Galeries” 27-me zwłoki. Są to zwłoki kobiety, a zidentyfikowane będą mogły być jedynie na podstawie strzępka materiału oraz guzika.

Praca nad usuwaniem rumowisk jest niesłychanie utrudniona z powodu licznych belek żelaznych, pozostałych z żelbetonowej konstrukcji.

Inżynierowie kierujący pracami przewidują, iż ukończone o-

ne zostaną w ciągu dwóch dni. Podziemia „Nouvelles Galeries” są zalane wodą.

W bibliotece miejskiej w przybranej czerni sali złożono w trumnach wydobyte dotychczas zwłoki. Są one do tego stopnia zwęglone, iż ustalenie ich tożsamości nastąpić może jedynie na podstawie znalezionych przy nich drobnych przedmiotów, jak pierścionki, klucze i t. d.

5-letni podpalacz spowodował śmierć własnego brata

KARTUZY. W Sikorskiej Starej hucie pod Kartuzami na Kaszubach w zabudowaniach wdowy Zwarowej wybuchł gwałtowny pożar, wywołany przez jej 5-letniego syna.

Ogień strawił w krótkim czasie doszczętnie cały dom. W czasie akcji ratunkowej ciężko poparzeni zostali Zwarowa i jej dwoje dzieci, z których 3-letni Klemens, na skutek odniesionych ran, zmarł.

Wychylił się z auta i uderzył głową o przejeżdżający autobus

Z Rawy Mazowieckiej do Inowłodzia jechał samochód ciężarowy. Obok kierowcy siedział jego pomocnik, Marian Zieliński. W pewnym momencie, Zieliński wychylił się nieostrożnie z samochodu, w chwili, gdy z przeci-

wnej strony nadjeżdżał autobus pasażerski „Arbonu”.

Uderzony bokiem autobusu w głowę, Zieliński padł nieprzytomny, zbroczony krwią. W drodze do szpitala w Tomaszowie, ofiara własnej nieostrożności zmarła.

1914 TADEUSZ RYŚ 1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Było to w roku 1914. Młody major austriacki, von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawia służbę wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodserbscy zabił działalność majora i po zamordowaniu jego kochał hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących dokumentów. Do majora przybył wysłannik serbski i okazał mu szereg dokumentów, które świadczą o jego współpracy z rewolucjonistami. Za cenę swego milczenia zażądał, aby major, adiutant Potiorca, zamordował znenawidzonego hrabiny Czardasz, zamordował znenawidzonego hrabiny Czardasz, zamordował znenawidzonego hrabiny Czardasz...

— Dobrze, nie będę tak o panu sądzić... — uśmiechnęła się Aniela.
 — Pozwoli pani, że śniadanie zjemy razem?
 — Proszę bardzo...
 — Wydaje mi się, że znam panią już tak dawno, a jednak nie znam jeszcze pani nazwiska... Sądzę, że imię pani wyraża pani anielską piękność...
 — Tak, jak gdyby pan zgadł — roześmiała się Aniela. — Ale nie zna pan naszego języka, moje nazwisko nic panu nie powie...
 — A jednak, jak się pani nazywa?
 Aniela namyśliła się chwilę. Przypomniała sobie jednak, że przecież podała swe imię i nazwisko jego współpracownikom, gdy przedstawili się jako wywiadowcy. Czemu ma ukrywać teraz swe nazwisko? Jaką korzyść może jej to przynieść?
 — Nazywam się Aniela Grywińska?
 — Cóż oznacza to imię?



— Niech pan to schowa — szepnęła cicho i po-
 czuła, jak serce jej skurczyło się ze strachu.
 — Oznacza to, że jestem aniołem, panie von Merizzi — uśmiechnęła się Aniela. — W danym wypadku jestem aniołem, któremu pan związał skrzydła...
 — Jeśli obieca mi pani, że nie zamierza pani uciec, pozwolę skrzydełka odwiązać... Obawiam się tylko, że pani mi ucieknie...
 — Wszystko zależy tylko od pana i od pańskiego zachowania... Jeśli postąpi pan wobec mnie rycersko, na pewno nie ucieknę...
 — Bardzo dziękuję, dziękuję pani, panno Anielu... — wymówił złym akcentem jej imię.
 Rozmawiali jedząc, Aniela plotła, co jej tylko na język przyszło, ale nie przestawała myśleć o jednej sprawie, która nie miała nic wspólnego z rozmową — nie przestawała myśleć o służącym, który okazał się Polakiem.
 Miała nadzieję, że przy pomocy tego człowieka będzie mogła się wydostać stąd. Na pewno uczyni dla niej wszystko. Opowie mu wszystko, sądzi, że jej nie zdradzi... Wydaje się jej uczciwym człowiekiem! Gdzież go los zagnał! Chciałaby rozmówić się z nim szczegółowo. Ale kiedy? Nie chce, by major dowiedział się o tym, że ten służący jest Polakiem i że się z nią już porozumiał... Na pewno usunąłby tego człowieka natychmiast...
 Trzeba spotkać się z tym służącym wtedy, gdy von Merizzi będzie spał a więc w nocy... Aniela postanowiła poprosić służącego, żeby przyszedł do niej do pokoju w nocy, gdy wszyscy będą spać...
 Po śniadaniu zaprosił von Merizzi Anielę na spacer.

— Przekonała się pani, jak pięknie przyroda wyposaża ten kraj — oświadczył.
 — Nie obawia się pan jednak, że ucieknę? — odrzekła kpiącym tonem Aniela.
 — Nie sądzę, żeby pani lekceważyła tak moje oba rewolwery, z którymi nie rozstaje się nigdy... — odrzekł nieco groźnym głosem.
 Poszli pieszo w góry. Okolica była naprawdę piękna i góry swoim majestatem przypominały Anieli Tatry, które tak dobrze знаła.
 Po drodze nie zauważyli ani jednej żywej duszy. Wokoło panowała imponująca cisza.
 — Czy nie jest tu pięknie? Czy nie możemy tu żyć w szczęściu i radości — rozpoczął swój flirt von Merizzi.
 Ujął ją pod ramię.
 — Panie majorze, ludzie mogą być szczęśliwi ze sobą nawet w małym pokoiku w Sarajewie, nie są do tego potrzebne, ani konieczne góry...
 Spoglądał na nią bacznie, po czym powiedział:
 — Pani kocha kogoś? —
 — Tak... — odrzekła szeptem.
 — A więc, oderwałem panią od ukochanego?
 — Tak jest, panie Merizzi...
 — Ależ droga pani, czy kobieta musi zawsze kochać tylko jednego i tego samego mężczyznę? Niech pani spojrzy tam na wierzchołek górski... Teraz mienią się liliowym kolorze, a po chwili różowy... Tak samo kobieta powinna zmieniać swych ukochanych, jak szczyty górskie barwę...
 — Góra jest bez serca, a kobieta posiada niestety serce...
 — Zapewniam panią, że zapomni pani o swoim ukochanym, i pokocha mnie...
 — Być może, ale to sprawa czasu... — uśmiechnęła się Aniela.
 Wrócili już o zmierzchu. Aniela była bardzo zmęczona, udała się do swego pokoju, by umyć się. Korzystając z tego, że pozostała w pokoju sama, szybko nakreśliła kilka słów na papierze. Jeśli nie zdoła wymówić kilku słów, poda Dominikowi karteczkę, na której napisała te oto słowa:
 „Proszę Pana bardzo o to, by Pan przybył do mojego pokoju dzisiaj o drugiej w nocy. Chciałabym z Panem pomówić w pewnej bardzo dla mnie ważnej sprawie“.
 Kiedy umyła się i uczesała, rozległ się we drzwiach zgrzyt klucza i ukazał się na progu służący. Pytał ją po polsku:
 — Co mam pani podać?
 — TSSSS! — dała mu znak palcem. — Niech pan nie mówi tak głośno po polsku... Czy umie pan czytać?
 — Tak, co się stało?
 W korytarzu rozległy się kroki von Merizziego. Aniela wsunęła szybko do ręki służącego karteczkę.
 — Niech pan to schowa — szepnęła cicho i poczuła, jak serce jej skurczyło się ze strachu.
 Gdy wszedł von Merizzi, zwróciła się doń, chcąc ukryć swój niepokój, z uśmiechniętą twarzą:
 — Pański sługa zwraca się do mnie w języku, którego nie rozumiem...
 — Zna przecież język francuski... Może się pani z nim porozumieć po francusku, a poza tym zna, zdaje się, język polski... Może pani rozmawiać z nim po polsku.
 — Zna język polski? — uczyniła Aniela zdziwioną minę.
 — Zdaje się, że tak... Znasz polski? — zwrócił się von Merizzi do swego sługi.
 — Tak, panie...
 — Bo ta pani jest Polką... Jeśli chcesz ją o coś zapytać, możesz to uczynić po polsku...
 Służący uklonił się i wyszedł. Aniela pozostała sama na sam z von Merizzim. Major powtórzył raz jeszcze swoje słowa, że rycerskość nie oznacza bynajmniej klasztornej życia...
 Jesteśmy pod jednym dachem, a ja pani tak popadam... — powiedział wieloznaczącym tonem. — Nie mam zaś znowu tak silnej woli, by spać w osobnym pokoju ze świadomością, iż w sąsiednim pokoju przebywa młoda, piękna kobieta...
 Aniela nie zwracała uwagi na jego słowa, myślała wciąż o tym, że tej nocy przyjdzie do niej Jan Dominik, z którym musi pomówić o swej ucieczce...
 (Dalszy ciąg jutro).

ŚWIĘTO UMARŁYCH

Dzień Zaduszny... Smutny, jesienny, listopadowy. Niebo jest szare i świat wydaje się szary po przez zasłone mżącego deszczu. Poczerniały, zeszywniały gałęzie drzew wyglądają jak skostniałe z zimna. Wiatr może targać nimi dowoli. Podają mu się biernie, pozwalając strząsać z siebie złoto-brunatne liście. Lecą te liście, lecą... cała ziemia jest nimi usłana.

Idziemy na cmentarz. Wszyscy. Bo każdy z nas kogoś stracił, każdy kogoś oplakuje, każdy tęskni za kimś, kogo kochał, a kogo już nie ma... Kwiatami, zielenią ubieramy groby naszych bliskich, ustawiamy lampki, których złote płomyki chwiewają się na wietrze — to przecież wszystko, co dla nich zrobić możemy... Nic więcej już im dać nie możemy — jak te trochę pamięci, jak te trochę kwiatów na ich mogiły w Dniu Zaduszny.

Są jednak wśród nas i tacy, co nawet tego dla swoich zmarłych uczynić nie mogą. — Cała polska ziemia usiana jest bezimiennymi mogiłami żołnierskimi, wspólnymi grobami. Po wsiach, po miastach są rodzice, są żony i dzieci, co nigdy mogli swych najdroższych nie ujrzą. Nigdy — na żadne Zaduszki nie przystroją ich, nie zapalają na nich kolorowych lampek. — Dla nich jedyny widomy znak jedyny symbol tego, co niegdyś kochali — to Grób Nieznanego Żołnierza.

W Dniu Zaduszny myślimy jednak nie tylko o tych, z którymi nas węzy krwi czy przyjaźni łączyły. Myślimy i o tych, którzy są nam bliscy idea, którzy życie swe poświęcili w walce o wolność, o lepszą przyszłość następnym pokoleń. — O królach, wieszczach, wodzach narodu.

A gdy tak myślą jesteście na Wawelu, gdy chwilę zadumy poświęcamy tym, którzy pomnożywszy chwałę i potęgę Polski — śpią snem wiecznym w marmurowych sarkofagach — zatrzymajmy się dłużej w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. I niżej pochyłamy czoła przed tym sarkofagiem... Bo wielu mieliśmy wielkich Polaków. Rozszerzali nasze granice, krzewili kulturę, przysparzali bogactw, walczyli o utrzymanie, czy nawet odzyskanie wolności. Ale żaden z nich nie dokonał tego, czego dokonał Józef Piłsudski. Bo On oddał nam Polskę, której już nie mieliśmy... On ją od nowa stworzył.

Idźmy też na Rosse, do Jego serca. Do tego serca, co nas tak bardzo kochało. I do grobu Matki Józefa Piłsudskiego, która Go przecież takim, jakim był, wychowała...

Chwiewają się na wietrze migotliwe płomyki świec. I w tej ciszy, tej szarości wczesnie zapadającego zmierzchu, patrząc na otaczające nas groby dumamy... Duwamy nad znikomością ludzkiego życia, nad przemijaniem ziemskiej świetności, ziemskiego blasku. Ciało z prochu powstało i w proch się obróciło. Ale potęga ducha, ale piękno idei, ale moc poświęcenia — jeżeli były udziałem czyjś życia, te trwają i trwać będą wiecznie. I sprawiają, że o takich ludziach w Dniu Zaduszny nie tylko myślą ich bliscy, ale myśli o nich z czcią i wdzięcznością cały naród.

Pachną wędzące kwiaty, umierające liście. Po wielu twarzach płyną ciche łzy. Usta szepczą: wieczne odpoczywanie i światłość wiekiustą racz im dać Panie... K. B.

Olbrzymią fabrykę w C. O. P. buduje f-ma Krusche Ender

Jak się dowiadujemy na terenie wsi Skopania pod Sandomierzem, w samym centrum C. O. P., powstaje wielka fabryka wyrobów bawełnianych, którą buduje nakładem ponad 10 milionów złotych Spółka Akcyjna Pabianickich Fabryk Wyrobów Bawełnianych „Krusche i Ender”. W tym celu firma nabyła tereny ponad 25 ha i w szybkim tempie buduje nowoczesne zakłady fabryczne z uwzględnieniem zaopatrywania się w surowce krajowe propagując uprawę lnu i konopię.

Fabryka, której budowa zostanie zakończona już na wiosnę 1939 roku zatrudniać będzie przeszło 3000 robotników, a więc należeć będzie do największych tego rodzaju przedsiębiorstw fabrycznych w Polsce. Jednym ze współzałożycieli tych zakładów fabrycznych jest p. Baron Ender, właściciel fabryki w Moszczenicy pod Piotrkowem zaszczytnie znany z ofiarności na cele społeczno-państwowe uchodzący za sprężystego organizatora i niezwykłe czynnego działacza.

z Łodzi do Piotrkowa odchodzą:	
o godz.	6.00, 7.30, 8.30, 9.30, 11.00, 13.30, 15.00, 16.30, 18.30, 20.00, 21.00
z Piotrkowa do Sulejowa odchodzą:	
o godz.	6.30, 7.30, 9.00, 11.00, 12.15, 14.30, 15.10, 16.25, 18.10, 19.50, 21.30, 22.15
z Piotrkowa do Łodzi odchodzą:	
o godz.	6.40, 7.30, 9.10, 10.10, 11.00, 12.45, 14.10, 16.40, 18.00, 20.00, 21.20

Czytajcie i pranumerujcie Dz. Piotrkowski

Kino - Teatr

CZARY

Piotrków Tryb. Legionów 11

DZIS! Kto nie widział najwspanialszego polskiego filmu, w-g najpoczytniejszej powieści Heleny Mniszkówny p. t.

GEHENNA

Dramat czystych serc w walce o szczęście, film który jest chlubą i dumą produkcji polskiej

Początek o g. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł. Popoł. o g. 3. Kapitan Mollenard

Na fali radiowej

21 godzin programów Polskiego Radia dziennie w nowym sezonie zimowym 1938/39

Dla orientacji radiosłuchaczy w nowym programie Polskiego Radia, który będzie obowiązywał w sezonie zimowym 1938/39 podajemy czas pracy programowej wszystkich rozgłośni Polskiego Radia w dni powszednie:

- 5.30 — Katowice i Łódź (do 8.10)
- 6.30 — Warszawa I (do 8.10)
- 7.00 — Wszystkie stacje (do 8.10)
- 8.10 — Baranowice, Kraków, Lwów, Poznań, Wilno, (do 9.00)
- 9.00 — Przerwa do 10.
- 10.00 — Toruń (do 14)
- 11.00 — Warszawa I, Baranowice, Katowice, Kraków, Lwów, Poznań, Toruń, Wilno (do 14.00)
- 13.00 — Toruń, Wilno do 13.
- 14.00 — Warszawa II (do 19); Katowice, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań (do 23.00)
- 15.00 — Warszawa I, Baranowice, Toruń, Wilno do 23.15
- 21.00 — SP48, SP31 (23.30) Warszawa II (do 24)
- 3.00 — Przerwa do 5.30.

Poza tym w niedziele i święta wszystkie rozgłośnie z wyjątkiem krótkofalówek. Warszawa II i Katowice rozpoczynają program o godz. 7 i pracują bez przerwy do godz. 23.15. — Krótkofalówki pracują tak jak w dni powszednie. Warszawa II: 14.30 — 17.30; 21 — 24. Katowice rozpoczynają świąteczny program o godz. 6.15.

W poniedziałek program południowy Warszawy I trwa do godz. 14, a więc i rozgłośnie regionalne: Baranowice, Katowice, Kraków, Lwów, Łódź i Poznań pracują dodatkowo od 13 do 14.

We czwartek Warszawa I przedłuża program do 23.55.

W piątek Warszawa II rozpoczyna program wieczorny od godz. 20.

W soboty Warszawa I przedłuża program do godz. 23.55.

W ten sposób słuchacze mogą w ciągu prawie całej doby odbierać programy Polskiego Radia.

Muzyka radiowa w Dzień Zaduszny

Radiowy program muzyczny w środę dn. 2 listopada odpowiada charakterowi i nastrojowi Dnia Zaduszny. Rano zamiast nadawanej zwykle muzyki rozrywkowej — nadany zostanie koncert muzyki poważnej; w programie utwory Beethovena i Wagnera w nagraniach płytowych. W porze muzyki obiadowej o godz. 15 Kraków nada koncert muzyki kameralnej. O godz. 16.30 rozpocznie się koncert organowy z Poznania w wykonaniu Józefa Pawlaka, a poświęcony twórczości wielkiego mistrza muzyki organowej, Cezarego Franca. Poważny i kontemplacyjny charakter posiadają również utwory, które wykonają o godzinie 17.20 Sława Orłowska - Czerwińska i B. Nagujewski. Uwieńczeniem programu środowego będzie o godz. 21.00 koncert chopinowski, podczas którego Henryk Sztompka odegra Sonatę a-moll (z Marszem Żałobnym) i Nokturn c-moll op. 48. Koncert muzyki religijnej z płyt o godz. 22 przyniesie utwory w wykonaniu najwspanialszych

chórów kościelnych: Chóru Sykstyńskiego i Chóru Poznańskiego pod dyr. ks. Gieburowskiego.

Premiera Słuchowiska Szaniawskiego p. t. „Srebrne Lichtarze”

Najwybitniejszy żyjący dramatopisarz polski, Akademię Literatury Jerzy Szaniawski, zainteresował się w roku 1935 dziedziną twórczości słuchowiskowej. Jego pierwsze słuchowisko radiowe p. t. „Zegarek” (nadawane trzykrotnie) było na polskich antenach wydarzeniem wysokiej klasy. Autor „Papielowego kochanka”, „Ptaka”, „Zeglarza”, „Mostu” i wielu innych subtelnych komedii teatralnych, poczuł się na gruncie mikrofonu jak w swoim żywiole. I trzeba przyznać, że główne zalety pióra Szaniawskiego: delikatność rysunku postaci i akcji, płynność i artyzm dialogu, lekkość konstrukcji i poetyczna nastrojowość, szczera emocja oraz subtelny humor — są to zasadnicze walory dramaturgii radiofonicznej.

Od premiery „Zegarka” — Szaniawski pisze co roku oryginalne słuchowisko (1936 — W lesie, 1937 — Służbista), a każda radiowa nowość jego pióra witana jest z radością przez rosnącą rzeszę słuchaczy.

Aresztowania za grzechy wyborcze

W związku ze wzmocnieniem agitacji przeciw wyborczej ze strony skrajnej prawicy i z lewa władze miejscowe dokonały aresztowań na terenie miasta Piotrkowa i powiatu.

M. in. przytrzymani i osadzeni w więzieniu śledczym zostali dwaj znani działacze Stronnictwa Narodowego student prawn. Zbigniew Gampf i p. A. Kauc, których wczoraj zwolniono.

Inspektorowi Piekarskiemu wytoczono sprawę karną za przemówienie w Rozprawy. Świadkowie jednak twierdzą, że insp. Piekarski bynajmniej nie agitował przeciwko wyborom.

Zmiana lokalu

Lokalny Komitet Funduszu Pracy pow. Piotrkowskiego w Piotrkowie podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 7 listopada b. r. Biuro Komitetu zostaje przeniesione z ulicy Wiślanej Nr. 2 na ul. Garncarską Nr. 7 (tel. 15-21).

Z powodu przeprowadzki biuro Komitetu będzie nie czynne dnia 4 i 5 listopada br.

Uwaga przed samochodami

Saxl Otton-Marian z Hrubieszowa, jadąc własnym samochodem, w Piotrkowie na ulicy Aleja 3 Maja uderzył błotnikiem chłopca Fertacza Eugeniusza, zam. Polna 6, który uległ ogólnemu potłuczeniu. Rannego Fertacza umieszczono na kuracji w miejscowym szpitalu.

Miód

świeży lipcowy gwarantowany 100 pr. czysto pszczelny, wysła za zaliczką pocztą: 3 kg 7 zł, 5 kg 10.20 zł, 10 kg 19.50 zł, 20 kg 37.50 zł, kolejną 30 kg 54.50 zł, 60 kg 105 zł wraz z blaszankami i kosztami przesyłki „Pasieka” w Trembowli nr. 56/11 Małopolska.

Udana babka...



Pulchne i smaczne, bo pieczone na proszku do pieczenia. Dawa nie pozostawia po sobie...

Dawno

Dr. A. Wander S. A. Kraków

Bójka w sklepie

W sklepie Józefa Rutkiewicza w Gręboszewie, na tle poróżnienia osobistych wynikała bójka pomiędzy Zgidem Wincem ze wsi Zofijówka, gm. Gręboszewo i Gajdą Stefanem ze wsi Gręboszewo, w czasie której Zgid rzucił Gajdę butelką w twarz, zaś Gajda we własnej obronie strzelił z pistoletu w kierunku Zgida, raniąc go lekko w rękę. Dochodzenie w toku.

Gonitwa za złodziejem

W nocy na 29 bm., na drodze Markowskiego Józefa wsi Sroek, gminy Podolin, dzwono z szopy rower do kowadło i młot kowalski, wartej wartości 70 zł. Pociąg dokonywania kradzieży powiadomiony zauważył sprawcę, począł ich ścigać, któryś z nich dał strzały rewolwerowe do uszkodzowanego, jedynego celne, poczem z łupem zbiegł. W uciekających sprawcach kodowany Markowski rozpoznał jednego Oleksiewicza Jana wsi Mąkoszyn, gm. Gręboszewo. Podczas dochodzenia w drodze Oleksiewicza Jana wyciągnięto z niego słowo odnaleziono skradziony rower. Kowadło i młot odnaleziono w polu w odległości 50 metrów od zagrody Markowskiego, które to przedmiot sprawcy porzucili podczas ucieczki. Oleksiewicza zatrzymano.

Kradzieże nie ustają

W nocy na 30 bm., na drodze Ociepki Bolesława wsi Dzięciulice Górne, gm. Gręboszewo, skradziono z wozu 4 koła od wozu, wart. 43 zł.

ŚLICZNE, BIAŁE

to wynik stalego wania. Po każdym należy wcierać wydelikatniający bielący. odchroniący przed chłoniący i opierzący



KREM PRAŁATY PERFECT

to wynik stalego wania. Po każdym należy wcierać wydelikatniający bielący. odchroniący przed chłoniący i opierzący

Dziś i dni następnych!

Największa gwiazda Europy i Ameryki Danielle Darrieux w filmie PARYŻANKA

Ponadto DODATKI Ponadto

Popoł. o godz. 3 Szczęśliwa 13 o 15 Zaczęło się w podleg. Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.